



SENAT RP

# ZAPIS STENOGRAFICZNY

---

---

---

**Posiedzenie**  
Komisji Praw Człowieka,  
Praworządności i Petycji (177.)  
w dniu 14 maja 2014 r.

VIII kadencja

---

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie „Informacji o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w 2013 roku wraz z uwagami o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela” (druk senacki nr 600).
2. Rozpatrzenie „Informacji o wynikach działalności Centralnego Biura Antykorupcyjnego w 2013 roku” (druk senacki nr 602).

(Początek posiedzenia o godzinie 9 minut 03)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Michał Seweryński)

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie senackiej Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji.

Witam panów senatorów, członków komisji, witam panią rzecznik praw obywatelskich z towarzyszącymi współpracownikami *pleno titulo*.

Ta część posiedzenia naszej komisji jest poświęcona „Informacji o działalności Rzecznika Praw Obywatelskich w roku 2013 wraz z uwagami o stanie przestrzegania wolności i praw człowieka i obywatela”; druk senacki nr 600.

Niezwłocznie udzielam głosu pani profesor. Czekamy na krótką informację stanowiącą *résumé* tego potężnego tomu, a potem nastąpi jakaś wymiana myśli, mam nadzieję.

Bardzo proszę.

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Bardzo dziękuję, Panie Przewodniczący.

Razem z zastępcą rzecznika panem Stanisławem Trociukiem i reprezentacją naszego urzędu chciałabym krótko powiedzieć o głównych problemach minionego roku. Zanim jednak do tego przystąpię, chciałabym podkreślić, że z punktu widzenia...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Słucham?

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Bardzo dziękuję, Panie Senatorze, za przypomnienie.

Z punktu widzenia działalności rzecznika praw obywatelskich, zwłaszcza relacji z władzą ustawodawczą, jest to dla mnie rok przełomowy, ponieważ po raz pierwszy udało się – dzięki inicjatywie tej komisji i jej prezydium oraz dzięki inicjatywie marszałka Senatu, który przejął tę inicjatywę – wprowadzić nową jakość współpracy. Jeśli chodzi o te problemy, które państwu wielokrotnie przedstawiałam, nawet z pewną bezsilnością – państwo senatorowie widzieli, jak to komentowałam – jako problemy palące i nierozwiązane z punktu widzenia praw człowieka, to wreszcie są zmiany. Jest wyjście z tej sytuacji, Senat podejmuje te podstawowe kwestie.

Z naszego punktu widzenia był to rok trudny z powodu ograniczeń budżetowych, zwłaszcza nieoczekiwanego ograniczenia budżetu o 500 tysięcy zł. Oznaczało to perspektywę albo zwolnienia około dziesięciu pracowników, w sytuacji przekazania nam nowych zadań, albo zawieszenia działalności punktów, które z takim trudem tworzyliśmy. Wybraliśmy to drugie rozwiązanie. Mam nadzieję, że te punkty będziemy mogli odtworzyć w przyszłym roku, ponieważ w takich miejscach, jak Wałbrzych, Olsztyn czy Kielce są szczególnie potrzebne.

Wpłynęło więcej skarg. Próbuję zawsze powiedzieć to w ten sposób, Panie Przewodniczący, że te siedemdziesiąt tysięcy skarg, które trafia do nas, pochodzi od ludzi, którzy nie stoją potem przed Sejmem czy przed budynkami rządowymi, ponieważ mają nadzieję, że u nas otrzymają pomoc. W dalszym ciągu wpływa bardzo dużo skarg, które są w istocie wołaniem – co tu obecni państwo dyrektorzy potwierdzą – o bezpłatną pomoc prawną. Od tego problemu chciałabym rozpocząć. Nasi pracownicy udzielają tej pomocy bardzo fachowo. Oceniamy, że prośby o bezpłatną pomoc prawną stanowią nawet do 30% tego, co wpływa do nas jako skargi. Ponieważ brakuje systemu bezpłatnej pomocy prawnej, to ludzie instynktownie zwracają się do rzecznika. Wielką rolę odegrała bezpłatna infolinia, przy której pracuje pięciu prawników, ale środki na tę infolinię pozyskujemy dzięki dobrej współpracy ze sponsorami. Jeżeli ci sponsorzy przestaliby nam pomagać w ponoszeniu kosztów bezpłatnych połączeń, nie byłabym w stanie tego prowadzić.

Nową metodą pracy, którą wprowadziliśmy, było połączenie wszelkich porad telefonicznych i próba zorganizowania takiego dnia infolinii. Poprzez to, że poznają się osoby z różnych instytucji udzielające pomocy prawnej drogą telefoniczną, ta pomoc jest bardziej efektywna. Jednak nie da się pójść dalej bez budowy systemu bezpłatnej pomocy prawnej. I tu od razu chciałabym się odnieść do dylematów parlamentu w tym zakresie. Jak państwo wiedzą, co pewien czas powraca projekt ministra sprawiedliwości, aby stworzyć zupełnie osobną sieć bezpłatnych placówek, które udzielałyby obywatelom pomocy prawnej. Koszt szacuje się na 30 milionów zł. To był pomysł ministra sprawiedliwości, teraz to wraca, jak rozumiem, jako projekt poselski. Na czym polega problem? Na tym, że byłyby to placówki Ministerstwa Sprawiedliwości, co stanowiłoby element recentralizacji. Zamiast przekazać to gminom, na przykład, jako zadanie zlecone, albo rozpisać konkursy dla istniejących już organizacji pozarządowych, poradni

przy parafiach, przy stowarzyszeniach, przy uniwersytetach trzeciego wieku, chcemy zbudować nową administrację, która będzie kosztowna. Taka sieć w całym kraju musi być kosztowna, a ponieważ w budżecie nie ma tych 30 milionów, to w rezultacie obywatele nie dostają nic – systemu bezpłatnej pomocy prawnej ciągle nie ma.

Wyjściem z tej sytuacji jest – jak sądzę na podstawie naszych doświadczeń i materiałów – trochę skromniejsze zorganizowanie tej pomocy, z poszanowaniem zasady subsydiarności. Doskonale mogą sobie z tym poradzić gminy, jeżeli otrzymałyby na to środki w ramach zadania zleconego. Jeśli administracja centralna odbudowuje swoje małe jednostki w terenie, to jest to przekreślenie sensu reformy samorządu terytorialnego, z której jesteśmy tak dumni.

Drugą wielką zaległością, bardzo dla nas odczuwalną w skargach, która sprawia, że wielu obywatelom musimy odpowiedzieć negatywnie, jest kwestia reprivatyzacji i impas na tym polu. Rozmawialiśmy o tym na spotkaniu z prezydium Senatu i chcę powiedzieć, że sytuacja ta się zaostrza. Są niejasności międzynarodowe, jest konieczność wypłacenia odszkodowań. Ale jeśli chodzi o ustawę reprivatyzacyjną, to przypominam, że płacilibyśmy od 20 do 30%, w tej chwili jedni otrzymują 100%, a drudzy nic. W dodatku te 100% otrzymuje zwykle nie właściciel, a otrzymują ci, którzy skupili roszczenia. Myślę, że dla wielu organizacji, w tym organizacji przestępczych, staje się to bardzo lukratywnym rozwiązaniem, bo wystarczy zastraszyć czy przekonać do taniego odstąpienia roszczeń do nieruchomości w centrum Warszawy osobą niepełnosprawną czy wiekową, żeby dysponować ogromnym majątkiem. Potem legalną drogą, za pomocą wyspecjalizowanych kancelarii, można tych roszczeń dochodzić. Nie wiem, czy Senat może zlecić badania albo kontrolę NIK dotyczącą skali odzyskiwania tych nieruchomości. Jak to wygląda? Kto odzyskuje nieruchomości?

Cierpią lokatorzy usuwani z nieruchomości. I w ten sposób dochodzę do jednego z głównych problemów, o którym rozmawialiśmy, czyli kwestii przemocy pośredniej. Chciałabym wyrazić moją głęboką wdzięczność komisji i Senatowi za podjęcie tej kwestii. Przypominam, że zalewanie mieszkania fekaliami, odłączenie wody i kanalizacji nie wiąże się w tej chwili z żadnymi konsekwencjami dla osoby, która to robi, ponieważ ta przemoc od 1997 r. odnosi się do rzeczy, a nie do osoby. Według orzecznictwa Sądu Najwyższego, nawet jeżeli udało nam się – na przykład w Poznaniu, dzięki działaniu pana dyrektora – wywalczyć przyłączenie wody z powrotem, to nie można nikogo zmusić do zawarcia umowy, żeby w tych rurach, w instalacji popłynęła woda. A zalewanie fekaliami czy rujnowanie mieszkania na oczach lokatora to jest przemoc pośrednia, która nie jest obecnie karana w myśl kodeksu karnego. Przywrócenie odpowiedniej regulacji jest bardzo ważne i dziękuję Senatowi za to, że to się dzieje.

Kwestia zasiłków pielęgnacyjnych znalazła się w centrum zainteresowania opinii publicznej. Działania rzeczownika w tej sprawie chętnie zreferuję, ale chciałabym to pozostawić do dyskusji, ponieważ Wysoka Komisja zajmowała się tymi sprawami bardzo intensywnie, jest to powszechnie znane senatorom, tak więc wolałabym mniej o tym mówić.

Jeśli chodzi o billingi i dostęp do danych wrażliwych, czyli problem, o którym szeroko mówiłam w zeszłym roku, to w tym roku już nie muszę mówić o tym tak szczegółowo, nawet nie mogę, ponieważ sprawa trafiła do Trybunału. Została przedstawiona przez pana Stanisława Trociuka, trwa postępowanie, więc niechętnie o tym mówię, bo Trybunał nie jest przychylny wypowiedaniu się strony w trakcie postępowania, między zreferowaniem sprawy a wyrokiem.

Najważniejsza inicjatywa Senatu – za którą dziękuję, bo to była bolączka, o której mówiłam co roku – dotyczyła sytuacji ofiar przestępstw. Dwa dni temu rozmawiałam z wiceministrem sprawiedliwości, pytałam o wypełnienie jego obietnicy stworzenia nowej ustawy o kompensacie. Przypominam, że we wrześniu 2013 r. powiedział, iż trwają prace legislacyjne. Teraz mi powiedział, że trwają prace nad założeniami. Zapytałam – zwłaszcza wobec wielkiej konferencji międzynarodowej o prawach ofiar przestępstw, która odbywa się w Polsce – czy mogę chociaż dostać założenia do tej ustawy. Usłyszałam, że sprawa jest złożona, ma konsekwencje finansowe, a prace trwają.

Chciałabym zwrócić się do pana przewodniczącego z prośbą o ustalenie tego, jaki jest los 70 milionów zł, które są rezerwowane dla ofiar przestępstw; zwykle były rezerwowane w budżecie dla dwunastu i pół tysiąca osób, a jak wiemy, korzysta z tego trzydzieści, czterdzieści osób. Pytałam wiceministra sprawiedliwości, czy te pieniądze w całości wracają do budżetu, czy też urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości albo sędziowie pozostawiają dla siebie pieniądze, które są przeznaczone dla ofiar. Gdyby się tak działo, to byłoby to bardzo poważna sprawa, oznaczałoby to, że na potrzeby resortu – na przykład wynagrodzeń – są przeznaczane pieniądze, które w istocie należą już do ofiar przestępstw. Według standardów międzynarodowych te pieniądze mają być zarezerwowane w budżecie, a więc jeżeli nie są wydawane, to powinny w całości wracać do budżetu państwa. Ale to jest też problem, bo ich wydanie jest naszym obowiązkiem.

Jestem bardzo wdzięczna za inicjatywę senacką, bardzo dziękuję za zwrócenie na to uwagi. Mam ten kłopot, że nie mogę brać udziału w procesie legislacyjnym, ale w formie tabelarycznej jeszcze raz przedstawiam nasze zastrzeżenia czy problemy. A obecna tutaj specjalnie z tego powodu pani dyrektor Kolendowska bardzo krótko mogłaby powiedzieć o tym, co moglibyśmy zrobić, żeby wreszcie zmienić sytuację ofiar.

Ostatnim z tych wielkich problemów, które wspólnie z Senatem mamy szansę rozwiązać, jest kwestia modyfikacji ograniczeń podmiotowych w zakresie korzystania przez kuratorów sądowych z prawa do obrony w postępowaniu dyscyplinarnym. Chciałabym bardzo podziękować za podjęcie 23 kwietnia przez komisję decyzji w sprawie przygotowania inicjatywy ustawodawczej dotyczącej modyfikacji art. 60 ust. 1 ustawy o kuratorach sądowych. To daje nam nadzieję na znaczną poprawę praw człowieka w tym zakresie.

Jak wiemy, 13 marca komisja podjęła prace nad nowelizacjami dotyczącymi zasiłków pielęgnacyjnych. Chcę podkreślić, że to jest całkowicie zgodne z naszymi impulsami legislacyjnymi i chcę za to bardzo podziękować.

Z wielką dumą chcę zawiadomić Wysoką Komisję, że przeżyliśmy – a jest z nami pani dyrektor generalna Maria Muskała – czteromiesięczną kontrolę Najwyższej Izby Kontroli, tak zwaną kontrolę rozszerzoną. Każdy z państwa wie, co to znaczy mieć przez cztery miesiące NIK w urzędzie. Najwyższa Izba Kontroli nie sformułowała żadnego, nawet najmniejszego zastrzeżenia co do sposobu prowadzenia gospodarki finansowej i wydawania powierzonych nam przez państwa pieniędzy. To się rzadko zdarza w przypadku NIK i jestem z tego bardzo dumna i bardzo wdzięczna zarówno głównej księgowej, jak i pani dyrektor generalnej oraz panu Stanisławowi Trociukowi, który nadzoruje urząd w tym zakresie. Nie zamierzam wchodzić w szczegóły wydatków, sposób organizacji urzędu, chcę tylko powiedzieć, że jedną z inwestycji, którą teraz wykonujemy, jest dostosowanie urzędu do wymagań przeciwpożarowych. To jest kosztowne, bo chodzi o drzwi przeciwpożarowe. Okazuje się, że dawny budynek komitetu wojewódzkiego czy komitetu miejskiego, który zajmujemy, jest bardzo niestarannie i niechlujnie zbudowany. W czasie remontów znaleźliśmy tam różne niespodzianki, straż pożarna była zachwycona zwłaszcza koncepcją ułożenia na płynnym asfalcie czy lepiku, który przez czterdzieści lat nie zastygł, parkietu. To daje świetną mieszanekę w razie pożaru. Nawet gdyby niedopałek spadł między deseczki parkietu, to paliłoby się to znakomicie. To, czemu służył ten budynek, odkryliśmy w czasie remontu, kiedy w jednej z piwniczek znaleźliśmy około tysiąca mioteł brzoźowych do czynu partyjnego, które zostały głęboko ukryte. To taka anegdota, trochę taki powrót do korzeni.

Wracam do spraw poważnych. Trudno mi powiedzieć o dobrym stanie praw socjalnych. W Polsce, jeśli chodzi o prawa polityczne, z pewnymi wyjątkami dotyczącymi osób z niepełnosprawnością, to mamy dobry stan tych praw. Realizowana jest także ustawa o informacji publicznej. Skargi, które do nas docierają, dotyczą prawa karnego – tu odwołuję się do doświadczeń obecnego tu pana dyrektora Łukaszuka – i utrzymujących się problemów zakładów karnych i coraz większej ich iluzoryczności. I tu zgadzam się z profesorem Zollem, że kara pozbawienia wolności z zawieszeniem przestaje pełnić swoją społeczną rolę. Widzimy to na podstawie przypadków recydywy. Ta kara nie jest odczuwana jako coś naprawdę dotkliwego.

Równocześnie, jeśli chodzi o wykonywanie kar, to potwierdziły się podejrzenia kiedyś właśnie tu sformułowane i potwierdzone przez dyrektora generalnego więziennictwa, że w Polsce w dalszym ciągu przebywa w zakładach karnych około dwustu osób – taką liczbę wymienił generalny dyrektor więziennictwa – upośledzonych umysłowo. Mówię o znacznym i umiarkowanym stopniu niepełnosprawności intelektualnej, a więc o poziomie umysłowym porównywalnym z poziomem dziecka do lat sześciu. Te osoby odbywają kary pozbawienia wolności. Zatem znaleźli się sędzia i prokurator, którzy mimo ewidentnej... Są już przypadki osób na poziomie trzyletniego dziecka, pięcioletniego dziecka. Te osoby mają problemy z samoobsługą, są klasycznymi ofiarami w życiu więziennym. Czasami zdarza się, że więźniowie im pomagają w elementarnych czynnościach. Dochodzi do paradoksalnej sytuacji, którą chciałabym powierzyć uwadze komisji. Otóż dyrektor wię-

zienia ryzykuje swoją karierę i płaci karę, łamiąc prawo po to, żeby osoba z niepełnosprawnością intelektualną nie znalazła się nawet na kilka dni w więzieniu, bo to wystarczy, żeby pozostali więźniowie ją całkowicie zdestabilizowali psychicznie. Podkreślam, nie chodzi o osoby chore psychicznie, które mogły mieć okres jasności umysłowej i wtedy popełnić przestępstwo. Tu chodzi o osoby, które mają trwałą niepełnosprawność typu zespół Downa albo ciężką niepełnosprawność innego typu. A kiedy zostaje wszczęte postępowanie dyscyplinarne przeciwko dyrektorowi, który ujawnił ten stan, to Ministerstwo Sprawiedliwości gorliwie zmierza do jego ukarania. Jak zaś wynika z odpowiedzi na moje pytania, nie ma żadnego postępowania przeciwko sędziom, którzy do takiego skazania dopuścili. Ministerstwo Sprawiedliwości odpowiedziało, że nie ma problemu, bo te osoby siedzą legalnie, mówiąc potocznie. Ale na tym polega ten problem. Jestem gotowa do wszelkich działań – kasacji, zwrócenia się do prezydenta o prawo łaski – ale muszę współpracować z Ministerstwem Sprawiedliwości. I mam wielką prośbę do Wysokiej Komisji, aby tę kooperatywność resortu sprawiedliwości w tym zakresie zwiększyć i uświadomić jego przedstawicielom, jak ciężko łamią prawa człowieka. Z drugiej strony, wiele osób z orzeczonymi wyrokami czeka na miejsce w zakładzie karnym, co jest bardzo demoralizujące. Dwieście miejsc może się zwolnić od zaraz, jeżeli te osoby znalazłyby się na wolności. Byłam bardzo zdumiona takim podejściem.

Obecny tu pan dyrektor Nawacki zajmował się intensywnie sprawami zasiłków pielęgnacyjnych i naszymi działaniami w tym zakresie. Gdyby były szczegółowe pytania, to bardzo chciałabym doprowadzić do jego kontaktu z Wysoką Komisją. Równocześnie nie ukrywam, że jesteśmy w tej chwili na końcowym etapie prac dotyczących OFE i ewentualnej decyzji co do złożenia wniosku do Trybunału Konstytucyjnego. Analiza ta trwała długo, wymagała ekspertyz, ale jesteśmy już w końcowej fazie prac. To są podstawowe, wybrane sprawy, o których chciałabym krótko powiedzieć. Nie będę rozwijała spraw z zakresu prawa pracy i zabezpieczenia społecznego, poproszę o to później pana dyrektora.

Jeżeli mogłabym prosić... Wiem, że Wysoka Komisja ma to w formie elektronicznej, ale dowieźliśmy jeszcze egzemplarze, jest zarówno synteza, jak i pełny tekst. Zostało to rozłożone. Jestem gotowa rozwinąć każdy aspekt naszej działalności, który zamieściliśmy w syntezie. Ale Wysoka Komisja dobrze zna działalność rzecznika, więc nie chciałabym przedłużać mojego wystąpienia.

Na koniec powiem o współpracy międzynarodowej. Wczoraj spotkałam się z delegacją Ukrainy, która myśli o wprowadzeniu samorządu terytorialnego. A w zeszłym tygodniu wyjechał rzecznik turecki, który swój powołany przed rokiem urząd kształtuje praktycznie według wzoru polskiego. Była to już trzecia wizyta, bardzo robocza, bardzo długa. Pokazuje to, że tym modelem, który polski parlament przewidział dla urzędu rzecznika, są zainteresowane inne kraje. O innych aspektach pracy międzynarodowej czy innych działaniach opowiem bardzo chętnie, jeśli będą pytania. Pozostała część wystąpienia – jako że istnieje ono na piśmie – uzależnię od zainteresowania Wysokiej Komisji.



### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję, Pani Profesor, i od razu skorzystam z prawa do profilowania...

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz: Proszę bardzo.)*

Nie będzie zaskoczenia, jeżeli poproszę panią minister o uzupełnienie wystąpienia o punkt dotyczący wychowania równościowego w przedszkolach. Sprawa nabrała dużego rozgłosu, pytaliśmy o to panią minister już w ubiegłym roku, omówiliśmy to powierzchownie, teraz jest chyba szczególna podstawa do tego, żeby omówić to szerzej. Jeżeli zatem pani profesor jest przygotowana, to poprosimy o uzupełnienie tego punktu, a potem, jeżeli pracownicy mieliby ochotę coś dodać, to tego wysłuchamy. Proszę bardzo.

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Dobrze.

Panie Przewodniczący! Wysoka Komisjo!

Po analizie udało się wypracować stanowisko, które mogłam również przedstawić organom odpowiedzialnym za równe traktowanie. Dla mnie, dla rzecznika sytuacja jest następująca: istnieje potrzeba wychowania od przedszkola w taki sposób, który pokazuje, że w społeczeństwie pełni się różne role społeczne. I na przykład dzieci w przedszkolu spotykają się z sytuacją, że to ojciec bierze urlop wychowawczy, a nie matka, i to on pełni funkcję opiekunczą w rodzinie. On zdecydował się przejąć tę rolę. Matka osiąga większe sukcesy, robi karierę zawodową i decyduje się wrócić do pracy. Dla dzieci powinno to być normalne. Jest ważne – widzimy to na podstawie akcji typu „Dziewczyny na politechniki” – żeby od początku pokazywać, że nie jest niczym złym, kiedy dziewczynki bawią się zabawkami technicznymi i że nie na tym polega tożsamość płciowa.

Jeżeli zaś edukacja przedszkolna zmierzałaby do podważenia – a są takie kierunki na świecie – identyfikacji płciowej, czyli zaburzenia odczucia tego, gdzie kończy się poczucie własnej płci, to takie programy nie znajdują aprobaty rzecznika praw obywatelskich, i to znalazło się też w moim wystąpieniu. Prawo do tożsamości rozumiemy, w świetle naszej konstytucji, jednoznacznie. Nie ma u nas sytuacji, o których mówił mi jeden z rzeczników podczas światowego kongresu, zgłaszania postulatów, aby dziecko swoją płeć mogło określać dopiero w okresie dojrzewania i żeby rodzice wychowywali dziecko w neutralności płciowej do czasu podjęcia przez nie samodzielnie decyzji, czy chce być chłopcem, czy dziewczynką. Uważam takie podejście za niewłaściwe i godzące w dobro dziecka. Tak rozumiem polskie orzecznictwo i polskie ustawodawstwo.

Jeżeli zaś chodzi o delikatne kwestie tożsamości płciowej, już nieodnoszące się dokładnie do wychowania przedszkolnego, to sądzę, że pilny jest większy udział rodziców w podejmowaniu decyzji dotyczącej tożsamości płciowej dziecka, które się rodzi jako hermafrodyta, z cechami obu płci. Dotychczas decyzje te podejmowali lekarze, przesądzając w pewnym sensie o płci dziecka, często nawet nie informując rodziców, aby oszczędzić im, jak mówili, cierpienia. Współczesne rozumienie prawa rodziców do

informacji obejmuje pełną informację o tym, że dziecko jest właśnie w takim stanie. A decyzja o tym, która z tych płci przeważa i czy jest potrzebna ingerencja lekarzy, również chirurgiczna, nie powinna być w moim przekonaniu podejmowana bez zgody czy wiedzy rodziców.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To jest taka ciemna liczba. Dotychczas uważano, że dla rodziców to jest wiadomość tak straszna, że dla ich dobra i dla dobra dziecka najlepiej, by nikt o niczym nie wiedział, że lekarze są od tego, aby podjąć taką decyzję. Bardzo często były problemy ze znalezieniem tego w dokumentacji medycznej. Uzasadnienie było takie, że to godzi w dobro dziecko, może się przyczyniać do stygmatyzacji, do krzywdy dziecka i rodziców. I to jest klasyczny konflikt dóbr. Będę wdzięczna, jeżeli komisja się nad tym pochyli. Uważam, że obecnie świadomość rodziców jest na takim poziomie, że to oni powinni podejmować decyzję. Powinien być zachowany pewien standard i powinna istnieć procedura postępowania w takich wypadkach. Nie jest mi znana urzędowa procedura postępowania w takich sytuacjach.

Jeśli chodzi o edukację równościową, to równość płci jest zapisana w konstytucji, jesteśmy też stroną konwencji. Co więcej, Wysoki Parlament, mimo naszych wątpliwości, zechciał nam powierzyć rolę organu, który ma kontrolować edukację równościową i poziom dyskryminacji... Wątpliwości dotyczyły odpowiedniego wyposażenia etatowego i możliwości realizacji tych zadań. I niestety się sprawdziły. Ale moim obowiązkiem jest działanie w tym zakresie. Edukacja równościowa i w szkołach, i w przedszkolach może nam tylko pomóc. Edukacja, która wpływałaby na zachwianie tożsamości płciowej, według mnie nie jest zgodna z polskim prawem. I tyle.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Pani Profesor, postawmy kropkę nad „i”. Chciałbym się potem odnieść do tego, co czytałem również w gazetach, ale wolę skorzystać z pani autentycznego oświadczenia. Czy zdaniem pani rzecznik dzisiejszy program równościowy w szkole nie narusza konstytucyjnych praw rodziców? Wyczytałem to w gazecie, ale chciałbym wiedzieć, co pani profesor myśli na ten temat.

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Jeśli chodzi o szkołę, to nie mieliśmy...

*(Przewodniczący Michał Seweryński: O przedszkole...)*

Aha, o przedszkole...

*(Przewodniczący Michał Seweryński: O przedszkole...)*

Dokumenty, które zostały nam dostarczone, nie potwierdzały jakiegось naruszenia w tym zakresie, bo...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, przedstawię to na piśmie. Możemy ściągnąć wystąpienie w sprawie edukacji przedszkolnej, wtedy przedstawię to dokładnie. Twórcy tego programu, który zyskał rozgłos dzięki mężczyźnie w spódniczce, mówili, że chodziło im o Szkotów, że przedstawiali różne...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Chodziło o pokazanie, że strój nie jest związany z płcią. Szczerze mówiąc, nie dopatryliśmy się w tym zachwianiu tożsamości płciowej. Ale równocześnie w swoim wystąpieniu napisałam, że to nie oznacza akceptacji dla wszelkich programów z góry. Gdyby to bowiem poszło w kierunku, o którym mówił mi ten rzecznik, że na przykład przedszkole wychowywałoby dziecko w nieświadomości co do tego, jakiej jest płci, to nie mogłabym zaakceptować takiego działania. Ale w tym programie nie dopatryłam się takich niebezpieczeństw.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję za to uzupełnienie.

Czy państwo chcieliby jeszcze coś dodać do wystąpienia swojej szefowej? Potem pewnie będą jeszcze jakieś pytania, więc i tak będą państwo mogli coś dopowiedzieć.

### **Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich Stanisław Trociuk:**

Krótko odniosę się do informacji statystycznych. Przedstawiliśmy państwu informację roczną, w której wskazujemy na gwałtowny wzrost liczby skarg kierowanych do biura rzecznika. W porównaniu z 2012 r. to jest wzrost o ponad 22%, czyli...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

To pogłębia trudności wynikające z niedofinansowania biura, ponieważ ta sama liczba osób musi załatwić sprawy, których jest o 1/5 więcej.

Druga kwestia, która rzuca się w oczy, to liczba wniosków skierowanych do Trybunału Konstytucyjnego. W ubiegłym roku skierowaliśmy dwadzieścia wniosków, czyli bardzo dużo. Z czego bierze się ta liczba? Nie jest tak, że pierwszym działaniem rzecznika, kiedy stwierdzi, że akt normatywny, ustawa czy rozporządzenie narusza konstytucję, jest skierowanie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego. Staramy się przekonać władzę administracyjną czy inne organy do zmiany tych niekonstytucyjnych przepisów. Ale ponieważ w dużej części tych spraw otrzymujemy odpowiedź niepodzielającą naszą ocenę co do niezgodności tych norm prawnych z konstytucją, to niestety kierujemy wnioski do Trybunału Konstytucyjnego. A jeśli chodzi o przepisy, w których widzimy wady legislacyjne, ale nie są one niekonstytucyjne, to przekazujemy między innymi Wysokiej Komisji sygnały na temat potrzeby zmiany obowiązującego prawa.

Jak powiedziała pani profesor, jednym z głównych problemów – wstydlivych, bo już od lat 2004–2005 były tworzone poszczególne projekty ustaw – jest brak kompleksowej ustawy o pomocy prawnej. Duża część spraw kierowanych do biura to nie są sprawy, w których pojawia się zarzut naruszenia praw lub wolności osoby, tylko pokazujące nieświadomość prawną. Co mam zrobić w swojej sprawie? Niech mi rzecznik poradzi, jak mam załatwić swój życiowy problem.

Jeśli możemy, zastępujemy ten system pomocy prawnej. To samo się dzieje w biurach państwa senatorów, w biurach poselskich, gdzie na dyżury zgłaszają się osoby, które nie

oczekują niczego ponadto, żebyście państwo udzielili im jakiejś porady prawnej, pomocy prawnej. Niestety jesteśmy bodajże ostatnim krajem Unii Europejskiej, który do tej pory nie ma systemu pomocy prawnej. Dziękuję.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję bardzo.

Panowie senatorowie?

Pan senator Kutz. Proszę.

### **Senator Kazimierz Kutz:**

Miła Pani Rzecznik, będę mówił o sprawach, które są pani bliskie.

Panie Przewodniczący, biorę akurat udział w kampanii wyborczej na Górnym Śląsku. Wróciłem ostatnio z takiej wizyty – od Katowic do Raciborza. Górny Śląsk to jest ten Śląsk najprawdziwszy, a jednocześnie Śląsk, gdzie znajdują się pokłady węgla; stare pokłady w północnej części i nowe w okręgu rybnicko-pszczyńskim, w Jastrzębiu-Zdroju itd. Ludzie spotykali się ze mną nie jak z człowiekiem polityki, tylko jak z ich ziomkiem, który ich rozumie. Jeśli ktokolwiek przychodził na spotkania... To wygląda szalenie żałośnie, dlatego że tam, w przeciwieństwie do innych części Polski, ludzie w ogóle się nie interesują polityką, odwracają się ze wstrętem. A ponieważ partia, z którą startuję, jest partią nową i dosyć radykalną, to wyglądało to jak w komedii filmowej. Otóż przyjeżdżałem z jakąś małą grupką ludzi, oni rozstawiali banery na rynku, miejscowa ludność nie była w ogóle powiadomiona, że ktokolwiek przyjeżdża. Siadałem pod drzewkiem, wyglądało to jak budka z lodami. Dla mnie, jako dla reżysera, to było fascynujące. Dopiero jak ktoś zerkał z obrzydzeniem i zauważał, że ja tam siedzę, to przychodził do mnie, jak do swojego, żeby ze mną porozmawiać o sprawach śląskich, o ich sprawach. Chcę o tym mówić, ponieważ jest to doświadczenie kapitalne. Ślązacy, mimo sytuacji, w jakiej się znajdują – jak pani wie, nie mają prawa etnicznego, są w bardzo trudnej sytuacji – są ludźmi wspaniałymi, cierpliwymi. Myślę, że swoje osiągną.

Ale to wszystko tak czy inaczej jest związane z górnictwem, które, jak pani i państwo wiecie, jest znowu, po latach w bardzo dramatycznej sytuacji. Właściwie musi dojść do wstrząsu, katastrofy. Pan premier próbuje to przesunąć, przyjeżdżając, obiecując związkom zawodowym, że ich nie tknie. Ale chcę powiedzieć, zwłaszcza pani, o pewnym fenomenie. Otóż jest taka miejscowość, jedna z najlepszych gmin w Polsce, bo wielokrotnie uczestniczyła w finałach... Chodzi o Goczałkowice. Ta gmina charakteryzuje się tym, że jest tam drugi... w tej chwili jedyny – bo w Jastrzębiu zdrój został zniszczony przez kopalnie pobudowane w latach sześćdziesiątych – stary zdrój, w którym się pije wodę i kąpie w solankach, odbywa się tam leczenie borowinowe. Ta wspaniała miejscowość podlega dwóm ministerstwom. Jest to miejscowość leżąca na brzegu Wisły, z jednej strony jest Śląsk, a z drugiej strony Małopolska, od strony wschodniej jest kopalnia „Silesia”. Parę lat temu w ramach reformy – tak zwanej reformy, bo to podziało jak maczuga – pan Buzek zlikwidował trzydzieści kopalń, dając górnikom

zebracze zapomogi w postaci 50 tysięcy. Tam jest ruina ludzka i cywilizacyjna po wielkim przemyśle węglowym, jeszcze z ubiegłych czasów. Wtedy zamknięto też kopalnię „Silesia”, przestano wydobywać węgiel. Władza górnicza powiedziała, że to jest teren, na którym już nigdy nie będzie się wybierało węgla. Ludzie poczuli się lepiej. Ci, którzy mieli „szczęście” mieszkać na terenie górniczym, przeżywają do dzisiaj potworne męki w związku z odzyskiwaniem ekwiwalentów za to, co się z tą ziemią i z tymi domami dzieje. To wszystko się rozpada, ziemia osiada nawet do kilkudziesięciu metrów. Miasto Bytom zawali się całkowicie. Jest to zatem kolonialna, brutalna gospodarka, która nie liczy się z niczym, a zwłaszcza z ludźmi i ziemią. Najnowsza reforma wydobywania węgla z 2005 r. nadal ustala, że system wydobywania węgla w Polsce odbywa się na zawał. Jest to system rabunkowy. Polega na tym, że wchodzi się w ścianę, wybiera się węgiel, potem się ucieka, a co będzie dalej, to jest nieistotne. Dzisiaj na świecie jest to niedopuszczalne. W przeprowadzonej nowelizacji ten system się utrzymał i w związku z tym nadal mamy w Polsce do czynienia z rabunkową gospodarką, wprost z prawa radzieckiego z 1953 r. Myśmy byli częścią radzieckiego przemysłu wojennego, a Rosjan mogło nie obchodzić, kto tam mieszka itd., itd.

Do dzisiaj istnieją te relikty i to jest druga płaszczyzna wielkiego dramatu tożsamości śląskiej, dramatu ludzi, którzy są nieustannie traktowani przez państwo polskie – od początku, od kiedy Śląsk stał się częścią Polski – jako dodatek do przemysłu; do węgla albo do hut. Systemy odszkodowawcze nie funkcjonują albo funkcjonują tak, że skazują tych ludzi na wcześniejszą śmierć. Organizacja gmin górniczych jest dosyć obszerna, a szkody, które są wyrządzane do dzisiaj... Nie funkcjonuje to właściwie według potrzeb i prawa. Otóż po latach w tychże Goczałkowicach pojawił się czeski – to jest blisko granicy czeskiej – kapitalista, fachowiec, który postanowił kupić tę kopalnię „Silesia” i prywatnie produkować węgiel. Zatem mamy do czynienia z pierwszym prywatnym właścicielem kopalni na Śląsku. Ten fachowiec miał pieniądze, zainwestował w nowy sprzęt, stworzył załogę, która jest w jakimś procencie współwłaścicielem kopalni. Teraz ta kopalnia przynosi dochód. Powstały tam związki zawodowe, które chronią właściciela. To jest absolutny fenomen w Polsce. Licencja, na której on się oparł, którą mu sprzedano, pochodzi z 1994 r., sprzed nowelizacji ostatniej ustawy, która zabrania wybierania węgla spod miast i uzdrowisk.

Paradoks polega w Polsce na tym, że na to zezwolił minister, dał tę licencję i ten kapitalista zaczyna wybierać pod zrodem. A miało być to niemożliwe, bo to jest coś niezwykłego, ludzie się tam leczą od stu pięćdziesięciu lat. I ludzie z tej gminy – wspaniałej gminy, po raz pierwszy zobaczyłem, jak wygląda demokracja na dole, to są fantastyczni ludzie – od lat piszą w tej sprawie wszędzie. Żadna instytucja państwowa nie odpowiada na listy. A zgodnie z nową ustawą – częściowo europejską – inwestor musi mieć zgodę rady gminnej i musi się liczyć z opinią lokalnej ludności. W tym wypadku, o którym mówię, zostało to pominięte i załatwione w ramach tej starej licencji. Licencję tę sprzedał polski minister, co moim zdaniem jest zbrodnią państwową, absolutnym przestępstwem. Mieszkańcy tej

gminy, naprawdę fantastycznej, są tak waleczni, na takim poziomie walczą o swoje prawa, że budzi to moje zdziwienie. Po latach uznali, że wszelkie normalne drogi, zwracanie się z pismami – to jest ogromna wiedza, fantastyczna – zawiodły i postanowili skorzystać z prawa do nieposłuszeństwa obywatelskiego. Mieszkają przy „jedyńce”, przy trasie Bielsko – Katowice, więc postanowili blokować drogę. Zaprosili mnie, żebym to wszystko obejrzał. Nie pojechałem tam jako kandydat partii w ramach kampanii, bo oni nie chcieli, żeby byli w to włączeni politycy, co też o nich dobrze świadczy. Ten protest był na niesłychanym poziomie. Otóż to jest droga przelotowa, więc grupa kilkunastu mężczyzn z odpowiednimi emblematami itd., itd. od czasu do czasu włączała syrenę i przez minutę, dwie blokowała tę drogę. Potem ruch był wznawiany.

Co było dla mnie wielką niespodzianką? Chciałbym pani rzecznik powiedzieć obrazowo, bo jestem filmowcem. Oni zaprosili na ten protest poszkodowanych mieszkańców. Zobaczyłem coś, czego nigdy już nie chciałem oglądać. Otóż obok tego przejścia stało może dwustu starych ludzi, w tym także kobiety. Nigdy nie widziałem czegoś takiego. Oni byli bezgranicznie smutni, bezgranicznie niemi, biedni. Myślałem, że to są rzeźby, że to jest jakiś pogrzeb, jakiś wzniosły pogrzeb, a to jest Polska, Pani Ireno.

Mówię o tym także dlatego, że oni mają silną potrzebę tożsamości śląskiej. Przez to, że państwo tak traktuje Ślązaków, górników – jako ludzi, którzy właściwie pracują przy wydobywaniu węgla – ta tożsamość się pogłębia i będzie to, moim zdaniem, coraz bardziej dramatyczne. Jest niepojęte, żeby państwo stało się urzędem, który daje zezwolenie na to, czy ktoś może być mniejszością, czy nie. Mniejszość na Śląsku istnieje.

Ta ustawa jest kompromitacją demokracji. To nie jest demokracja, bo to, co wymyślili nasi politycy, a konkretnie nieżyjący prezydent, który podpisał wielką kartę praw człowieka i razem z Anglikami wyłączył mniejszości... Mniejszościom się mówi, że nie mają prawa domagać się, na drodze prawnej, swoich praw we własnym kraju. I taka jest Polska? To nie jest Polska, to nie jest demokracja.

Ta sprawa jest niesłuchanie poważna. Mówię o tym po to, żeby na to patrzeć i żeby o to dbać. Zwracam pani uwagę na to, że mamy do czynienia z zupełnie nowym konfliktem na Śląsku, ponieważ efekt jest taki, że oto istnieje jedyna prywatna kopalnia, obcokrajowca, który całkowicie demaskuje naszą gospodarkę w kontekście przemysłu węglowego i być może jest przyczyną tego, co się w tej chwili dzieje w państwowym górnictwie.

Już drugi raz przyjeżdżają do premiera górniczy działacze zawodowi, którzy żyją z tych kopalń. W kopalniach jest po siedemnaście związków zawodowych, które mają dosyć ciemne powiązania z władzami górniczymi. Słowem chodzi o interesy elity zawodowej górników, która nie musi pracować, dostaje wysokie pensje. To oczywiście musi eksplodować. Górniczy walczą o to, a pan premier, jak widać, się ku temu skłania. A jak to rąbnie – a rąbnie na przełomie miesiąca, bo już jest nowy dyrektor, który ma to uporządkować – to tam polecą głowy. Głowy liderów górniczych nie mogą polecieć z czysto prawnych względów, chodzi zaś o to, żeby premier im obiecał, że nie naruszy ich przywilejów. I znowu będzie się kupowało spokój na Śląsku



– co jest katastrofalną sprawą w Polsce – żeby tylko te prawdziwe dramaty współczesnych Ślązaków i Śląska nie wypłynęły na powierzchnię i nie stały się, że tak powiem, problemem ogólnopolskim. Nie dopuszcza się do tego, aby dyskutowano na ten temat itd.

Pani Rzecznik, mówię o tym dlatego, że pani powinna o tym nie tylko więcej wiedzieć, ale też zainteresować się Goczałkowicami, bo to jest wyjątkowo paskudna sprawa. Wydaje mi się, że te wszystkie urzędy, do których oni piszą, mają poczucie wstydu i nie wiedzą, jak z tego wybrnąć. Dzisiejszy wojewoda jest byłym szefem instytutu górniczego, tam się wszystko, że tak powiem, klajstruje. A ci ludzie z Goczałkowic są przykładem wspaniałej demokracji lokalnej, o niebywałej klasie. Oni nie ustąpią i prędzej czy później to będzie musiało... Będzie to manifestowane nie tylko w wyborach, lecz także w negatywnym stosunku – nie tylko rdzennych Ślązaków – do państwa polskiego, któremu daleko do sprawiedliwości społecznej i pełnych praw człowieka na Śląsku. Dziękuję.

### Przewodniczący Michał Seweryński:

Dziękuję.

Pan senator skończył, tak?

(*Senator Kazimierz Kutz: Powiedziałem „dziękuję”.*)

Senator Rulewski.

### Senator Jan Rulewski:

Chciałbym zauważyć, że obrady dzisiejszej komisji, w tym szczególnie wystąpienie rzecznika praw obywatelskich, jest być może małym, ale istotnym przykładem dobrego funkcjonowania polskiej demokracji. A tylko w dwudziestu siedmiu krajach Europy występuje instytucja rzecznika. Co więcej, jest to instytucja, która choćby poprzez liczbę kierowanych do niej skarg, ale też inicjatywy rzecznika w kontekście wniosków kierowanych do Trybunału Konstytucyjnego – wspomnę dwie najważniejsze, które mnie interesowały, a więc ochronę opiekunów osób dorosłych i ochronę praw emerytów – dowodzi skuteczności tego rzecznika i jest cennym uzupełnieniem demokracji. Szanowna Komisjo, przecież w wielu krajach nie dostrzega się potrzeby utworzenia takiej instytucji, uważa się, że system polityczny jest dostatecznie sprawny, aby to realizować. Ale w praktyce okazuje się coś innego. Prawdą jest, że to bogate wystąpienie, zilustrowanie pracy rzecznika jest dowodem na występowanie w demokracji wielu usterek, istotnych błędów czy nawet okopania się władzy na swoich pozycjach. Dowodzi tego chociażby sprawa ochrony opiekunów – zanim doszło do złożenia wniosku w Trybunale Konstytucyjnym, były liczne wystąpienia rzecznika, w tym medialne, jednak spotykały się z wyjątkowo niezrozumiałym dla mnie oporem władzy. Ale sprawa została przewyciężona i to pokazuje, o czym mówiłem, że instytucja rzecznika jest konieczna, potrzebna i usprawnia procesy demokracji w Polsce.

Niemniej jednak chciałbym się odnieść również do inicjatywy rzecznika w zakresie zejścia w dół, tak bym to nazwał. Ta koncepcja i presja wywierana na Ministerstwo Sprawiedliwości, żeby ochrona prawna interesów oby-

teli odbywała się nie tylko z pozycji centralnych urzędów, lecz także w terenie wydaje mi się jak najbardziej uzasadniona. Dlaczego w terenie? Ano dlatego, że w państwie demokratycznym władze centralne w ramach konstytucyjnych uprawnień delegują wiele spraw dotyczących praw człowieka na samorządy, a samorządów jest kilka tysięcy. I żaden rzecznik, choćby najdoskonalszy, nie jest w stanie dostrzec, czy prawo do nauki, prawo do ochrony prawnej czy właśnie pomoc prawna, o której tu rzecznik mówił, są dostatecznie rozwinięte we wszystkich dwóch i pół tysiąca gmin, trzystu pięćdziesięciu powiatach i co najmniej siedemnastu województwach, nie mówiąc o innych organizacjach, które działają w terenie, czy w administracjach. I dlatego inicjatywa, żeby rozwinąć ochronę prawną, pomoc prawną, poradnictwo prawne jest jak najbardziej potrzebna. I ja będę współdziałał, żeby tak było. Jednakże droga pani, nie tyle minister, ile rzecznik, bo to dla mnie tytuł ważniejszy, nie chodzi tylko o przestrzeganie prawa. W kontekście przestrzegania prawa na poziomie mieszkańców czy też obywateli są rozwinięte formy instytucjonalne. Wojewoda jest zobowiązany kontrolować przestrzeganie praw, w tym praw człowieka, na poziomie samorządu. Są kolegia odwoławcze i są sądy administracyjne, ale one działają wyłącznie w kontekście poprawności ustawowej. Rzecznika zaś, zwłaszcza panią profesor, charakteryzuje to, że przekracza granice tak istotne dla człowieka, formułując postulaty równości obywateli – co jest zresztą zapisane w ustawie, ale co jest niedostrzegane w Polsce – zasady współżycia społecznego.

Weźmy poruszoną, także przez komisję, sprawę tak zwanych czyścicieli mieszkań. Tu chodzi o gwałtownie, brutalnie naruszone zasady przede wszystkim współżycia społecznego. Bardzo trudno to ująć w formułach prawnych, o czym się tutaj przekonaliśmy. Rzecznik występuje w tej sprawie, ale to jest bardzo trudne nie tylko w Polsce, lecz także na całym świecie.

Ale podrzuciłbym pani rzecznik inne problemy, którymi nasza komisja też się zajmuje. Chodzi o nadużywanie prawa, ale nadużywanie dość specyficzne, o niewolnictwo, przymusową pracę w agencjach towarzyskich. Pod pozorem działalności gospodarczej mamy do czynienia z naruszeniem w Polsce podstawowych praw człowieka. Tysiące agencji, dziesiątki tysięcy przede wszystkim kobiet, czasami nieletnich, uprawia nierząd, jest przymuszanych do tego, wymuszane są działania na rzecz niewolnictwa w Polsce.

Inna sprawa, nieco łagodniejsza. Otóż spotkałem się, państwo zapewne też, z takimi sytuacjami, że umowy o pracę przyszłych matek mają trwać, nawet w instytucjach publicznych, do czasu rozwiązania...

(*Głos z sali: Rozwiązania...*)

Do czasu...

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Słucham?

(*Głos z sali: Do czasu urodzenia...*)

Do czasu urodzenia, a potem instytucja publiczna, wyznająca wszelkie zasady, w tym ochronę macierzyństwa, powiada: mnie już ten pracownik nie interesuje, niech się wynosi z tego zakładu pracy, bo obciąża koszty, a koszty są ważniejsze niż trwanie państwa, narodu czy też macierzyń-

stwo. To jest, moim zdaniem, naruszanie zasad współzycia społecznego, które zresztą są zapisane w kodeksie pracy, Panie Profesorze. Nie można wykorzystywać prawa przeciwko prawu, a umowa jest formułowana prawnie w taki sposób, że zatrudnia się do czasu urodzenia dziecka. Zasady współzycia społecznego nakazują zdrowy rozsądek. Chodzi o to, żeby chronić kobietę w ciąży, żeby zapewnić jej ochronę szczególnie w tym trudnym okresie.

Trzecia sprawa, powszechna w Polsce, niemająca charakteru regionalnego, to jest wymuszanie umów o pracę... umów-zleceń. Jest to wymuszanie, jest to terror ekonomiczny, zwłaszcza w warunkach występującego od dwunastu lat dramatycznego bezrobocia. Wymuszane są umowy uznawane przez władze, przez wszystkie instytucje jako sprzeczne z prawem. Ludzie stają się pólniewolnikami, bo łamane są zasady zabezpieczenia emerytalnego. Przecież ich istotą jest pozbawienie prawa do zabezpieczenia społecznego, gdy ci ludzie będą niepełnosprawni, starzy, niesamodzielni. I uważam, że jest to wstyd dla polskiej demokracji, że jest to tolerowane; a nie jest to tolerowane w innych krajach, na wschód od Polski czy w krajach zachodnich, europejskich.

Chciałbym jeszcze powiedzieć o innej bolączce, która powoduje nierówność, niesprawiedliwość, płacz, tworzy getta. nierozwiązanym problemem polskiej demokracji jest alimentacja przede wszystkim dzieci; łamana jest Konwencja o prawach dziecka na przykład do rozwoju. To dziecko już w momencie urodzenia czy nawet wcześniej jest skazane na degradację, na pewno nie będzie mogło liczyć na rozwój, chyba że przypadkowy. Mówię o degradacji dlatego, że wiele usług edukacyjnych, które są podstawą rozwoju, jest skomercjalizowanych. Na ogół w niepełnej rodzinie nie ma do nich dostępu. Rzecznik przegrał tę sprawę przed Trybunałem Konstytucyjnym, ja też. Wczoraj telewizja pokazała przykład, który nie jest precedensem – ojciec pięciorga dzieci pozostaje bez środków do życia, a przecież polska konstytucja nakazuje szczególną opiekę...

*(Głos z sali: Wobec tego zabierze się mu te dzieci.)*

Tak.

Pani rzecznik występowała w tej sprawie do Trybunału Konstytucyjnego, który się zagubił. Z kalkulacji wyszło, że wcale nie jest tak źle. Wczoraj wynikła sprawa, która dotyczy prawie wszystkich rodzin wielodzietnych, z wyjątkiem majątnych. Zasiłki i zabezpieczenia dla tych ludzi są limitowane tylko do drugiego dziecka. Państwo mówi, że będzie wspierać wielodzietne rodziny, bo ma obowiązek, a z drugiej strony zasiłki i dodatki wskazane w ustawie, co jest kuriozalne, ograniczają ich wypłacanie do drugiego dziecka. Jeszcze gorzej jest w rodzinach niepełnosprawnych, o czym rozmawialiśmy, Panie Dyrektorze Nowacki. Liczba tych osób jest większa, czasem występują trzy dysfunkcje – samotne wychowanie dzieci, bieda, bo jak się ma więcej niż dwoje dzieci, to jest bieda, i jeszcze niepełnosprawność. I oto tym dzieciom stwarzamy limity; nie rodzinom, a dzieciom.

Nie chcę przedłużać, więc powiem, że mam dylemat i zarazem pytanie do rzecznika. Polska nie istnieje tylko w granicach między Bugiem a Odrą. I chwala za tę wolność. Miliony ludzi, w tym rodziny – czego konsekwencje ponoszą dzieci – pracuje poza granicami. Jaka jest ich ochrona

prawna, Pani Rzecznik? W sensie ekonomicznym jest to zjawisko wymuszone, czasami nawet korzystne, ale czy ono nie stwarza zagrożeń dla podstawowych praw człowieka? Czy praktyki innych państw, protekcyjniste, uderzająco pozorne świadczenia, ale tak naprawdę rozbijające rodziny, nie naruszają praw w skali kontynentu? I tym pytaniem chciałbym zakończyć. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Pan senator Paszkowski.

### **Senator Bohdan Paszkowski:**

Dziękuję.

Mam kilka pytań. Zacznę może od kwestii, którą pani rzecznik poruszała na naszych poprzednich spotkaniach, przy okazji sprawozdań. Chodzi o współpracę z władzą wykonawczą, w szczególności w zakresie aktów wykonawczych. Pani mówiła o tym jako jednej z głównych bolączek systemu prawnego w Polsce i funkcjonowania administracji rządowej. Czy w dalszym ciągu jest ten problem? A może traci on swoją ostrość? A może w zasadzie niewiele się zmieniło w tej kwestii od naszego poprzedniego spotkania?

Druga kwestia. Otóż parlament w wyniku inicjatyw rządowych uchwala różnego rodzaju tak zwane specustawy, na przykład dotyczące realizacji różnych inwestycji – drogowych itd., itd. Nie znalazłem w tym sprawozdaniu odniesienia do tej kwestii. Z kolei praktyka i wiedza nabyta w wyniku działalności parlamentarnej, jak też sytuacje opisywane w prasie pokazują, że mimo gwarancji prawnych dotyczących ochrony własności zawartych w tej ustawie nie są wypłacane odszkodowania za przejmowane nieruchomości. A procedura jest taka, że w zasadzie pierwsza decyzja, która określa tę inwestycję – może nawet wcześniej, już na etapie decyzji podziałowych – daje podstawę do przejmowania nieruchomości. Są zaś w ustawie określone terminy, kiedy trzeba, że tak powiem, ustalić kwestię odszkodowań itd. Ale w praktyce wygląda to tak, że system szacowania nieruchomości jest tak niewydolny, że bywają przejmowane posesje z budynkami mieszkalnymi, a jeszcze nie jest ustalone odszkodowanie za te nieruchomości. Chociażby w czasie trwania inwestycji dotyczącej tak zwanej obwodnicy augustowskiej – znanej, z dość długą historią – zdarzały się takie sytuacje, że buldożery wjeżdżały na nieruchomości rolników i wykonawcy inwestycji już prawie zajmowali budynki mieszkalne, a jeszcze biegły z zakresu szacowania nieruchomości nie był u tych ludzi, żeby podjąć jakieś czynności. O ile dawniej system był taki, że w zasadzie administracja czy ten inwestor mieli bardzo ograniczone prawa, żeby zrealizować taką inwestycję, o tyle teraz odwrócono tę sytuację w taki sposób, że woła to o pomstę do nieba. Jeżeli administracja rządowa – bo mówimy przede wszystkim o tym poziomie – nie jest w stanie wycenić takiej nieruchomości, to niech nie wpuszcza tam inwestora. Nie znalazłem tutaj odniesienia do tej kwestii i stąd moje pytanie. Pani Rzecznik, czy podejmowała pani jakieś inicjatywy, a jeśli tak, to w jakim kierunku?

Jeszcze jedna kwestia. Tutaj jest taki rozdział poświęcony informacjom o podejmowanych czynnościach w zakresie postępowań egzekucyjnych. Na podstawie swojej praktyki muszę przyznać, że to jest jedna z większych bolączek naszego kraju. Nie wiem, kim jest komornik sądowy, bo stworzono taką hybrydę – ten człowiek w zasadzie jest na własnym rozrachunku, ale działa w imieniu państwa. Opowiadano mi o tym i przedstawiano dokumenty. Jestem przerażony tym, że komornik nie ruszy palcem, jeśli wierzyciel nie zapłaci mu czasami bardzo horrendalnej, wysokiej stawki, a przecież on już masą pieniędzy wydał w postępowaniu sądowym itd., itd. Działania komorników w stosunku do dłużników są przykładem zupełnej znieczulicy społecznej. Są to przerażające sytuacje.

W tym swoim sprawozdaniu pani wskazuje, że dostrzega tutaj pewne problemy. Chciałbym się dowiedzieć, w jakim kierunku to zmierza. Złe przepisy powodują takie sytuacje, że komornik z jednej strony jest prywatnym urzędnikiem, iluzorycznie nadzorowanym przez sąd, który kieruje się li tylko swoim komercyjnym interesem, z drugiej strony jest to urzędnik, który występuje w imieniu państwa i podejmuje czynności, powołując się na całe imperium państwa itd. Uważam, że zostało to źle rozwiązane systemowo. Jako że w naszej gospodarce rynkowej postępowań egzekucyjnych będzie coraz więcej, warto byłoby się zastanowić nad modelem funkcjonowania komorników. Moim zdaniem niedopuszczalna jest taka komercjalizacja tej bardzo istotnej dla obrazu państwa działalności publicznej. Tak to widzę. I jak mówię, coś tutaj jest źle skonstruowane i niewyważone, skoro od czasu do czasu dochodzi do takich sytuacji, że prowadzone są egzekucje, z pewnymi konsekwencjami, w stosunku do osób, które nie były dłużnikami itd. To pokazuje bezdusność urzędników. Myślę, że wiele z tego, o czym pani pisze w sprawozdaniu, wynika również z braku wyobraźni albo empatii. To jest, że tak powiem, bezdusna maszyna. Dawniej mówiło się o zasadach współżycia społecznego itd. W wielu wypadkach to jest martwy przepis, a przecież to jest jedna z generalnych zasad czy to w postępowaniu cywilnym, czy w innych postępowaniach. Może to się inaczej nazywa, ale o to chodzi. Mówię o tym, bo być może gdzieś leży błąd – może w szkoleniach, w duchu naszego państwa – skoro takie sytuacje się zdarzają. Urzędników w zasadzie rozlicza się li tylko z tego, czy postępują zgodnie z przepisami, czy niezgodnie z przepisami. A to, czy te przepisy wywołują skutki, które przyświecały ich wydawaniu, to już inna sprawa. Ale być może to wynika z oportunisty, bo jeżeli i decydenci są rozliczani... Po co takie państwo? W zasadzie nie wiadomo, czemu ono służy oprócz tego, że mamy przestrzegać przepisów. Dziękuję.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Pan senator Świątkowski.

### **Senator Aleksander Świątkowski:**

Dziękuję bardzo.

Przyznam, że dotychczasowe wypowiedzi ukazują trochę przerażający obraz tego kraju. Choć takie są pewnie fakty. Szczególnie przerażała mnie jednak informacja, którą

podał senator Rulewski, o tych umowach o pracę u przedsiębiorców, którzy zastrzegają, że będą zatrudniali kobietę do momentu urodzenia dziecka, a potem do widzenia. Nie spotkałem się z taką sytuacją, ale chciałbym zapytać panią rzecznik, czy spotkała się z tego typu umową. To jest przerażające. Zatrudniałem do tej pory może ze sto kobiet, z reguły w młodszym wieku, ale nie wyobrażam sobie, żebym tego typu umowy proponował. Wiem, jakie to jest obciążenie dla przedsiębiorcy czy dla firmy, kiedy przychodzi dziewczyna, którą się zatrudniło trzy miesiące wcześniej, i mówi: szefie, jestem w ciąży, mam zaświadczenie lekarskie i teraz przez sześć czy dziesięć miesięcy mnie nie będzie. Przez sześć miesięcy płaci pracodawca, trudno, jest to pewne ryzyko. Ale żeby zastrzec to w umowie? Nie bardzo sobie to wyobrażam, dlatego pytam.

Druga sprawa. Biura rzecznika praw obywatelskich i agendy służą jako biura doradztwa prawnego. Gdyby udało nam się stworzyć system bezpłatnej pomocy prawnej, to w jakim stopniu to odciążąłoby tę strukturę, którą rzecznik praw obywatelskich dysponuje? Być może okazałoby się, że to biuro jest za duże, skoro 80% spraw tego typu jest kierowanych do rzecznika. Choć nie wiem, ile jest tych spraw.

Trzecia sprawa jest najbardziej błaha, ale muszę zaspokoić swoją ciekawość. Co państwo zrobiliście z tym tysiącem mioteł po czynach obywatelskich, które się odnalazły? Być może trzeba byłoby to przekazać gdzieś do urzędów miejskich, żeby się przydały do zamiatania. Chyba do dzisiaj jeszcze można spotkać na targach chłopskich rzemieślników, którzy produkują te miotły, wożą na targi i sprzedają po 5 czy 10 zł, więc to mogłaby być dla nich duża konkurencja, gdyby nagle taka olbrzymia porcja była do dyspozycji za darmo. Dziękuję.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.

Jeżeli nikt z państwa senatorów nie chce zabrać głosu – patrzę na zegarek, chyba się spokojnie zmieścimy w czasie – to ja dodam swój komentarz, przed którym trudno mi się powstrzymać. Otóż przed nami kolejny raz w tej kadencji wielka narodowa księga żądań. A gdyby chcieć jeszcze bardziej tym epatować, to trzeba by powiedzieć – wielka narodowa księga bólu i cierpienia. Dobrze, że jest urząd rzecznika, bo przynajmniej te skargi odnotowuje. Ale dla mnie, nie waham się tak mocno tego nazwać, jest to wielki akt oskarżenia państwa, które nie może obronić swoich obywateli przed łamaniem praw ludzkich i obywatelskich, głównie przez aparat biurokratyczny państwa. O samowoli i łamaniu praw, już nie przez państwo, tylko przez prywatne osoby, właściwie można by nie mówić, bo to jest tak stare, jak stary jest człowiek. Państwo jest po to, żeby bronić interesów swoich obywateli i praw ludzkich, co zadeklarowało w konstytucji – we wszystkich konstytucjach jest to deklarowane – a jednak okazuje się, że jest w tym bardzo niewydolne.

Co więcej, dowiadujemy się co roku, że liczba skarg, które wpływają do rzecznika praw obywatelskich, rośnie. I gdyby ten system był jeszcze bardziej drożny, a pani minister miała jeszcze więcej biur terenowych, to prawdo-



podobnie zanotowalibyśmy jeszcze więcej przypadków oburzającego, a czasami przerażającego naruszania praw człowieka. Tak się składa, że nasza komisja jest najbliższą urzędu rzecznika, bo zajmuje się praworządnością, prawami człowieka, petycjami, które z tego tytułu do nas wpływają. Zatem jest to działalność *par excellence* porównywalna, można by nawet powiedzieć, że jesteśmy do pewnego stopnia podobnym biurem zażaleń obywatelskich, jak pani profesor po tamtej stronie, czyli po stronie nieparlamentarnej. Dlatego jesteśmy tym wspólnie zainteresowani. I mam także głębokie przekonanie o przejściu się nas wszystkich tymi sprawami, nad którymi wspólnie się zastanawiamy. Chciałbym zapewnić panią profesor, że czujemy się, jak zawsze, bardzo zainteresowani tym potężnym sprawozdaniem. Czytamy to uważnie i podejmujemy pewne działania. W toku jest kilka inicjatyw ustawodawczych, które nasza komisja prowadzi, które są konsekwencją naszych spotkań i rozmów. Chodzi o bezpłatną pomoc prawną – nie zaniechaliśmy tej sprawy, ona jest w toku. Pewien projekt jest nawet przygotowany, ale nasze Biuro Legislacyjne mówi, że nie jest łatwo to zrobić. Dowiedzieliśmy się wczoraj z gazet, że pan prezydent Rzeczypospolitej przygotował projekt ustawy w tej sprawie – to dobrze. Wiemy o założeniach ministerstwa. Przyhamowaliśmy z naszą pracą, bo minister sprawiedliwości powiedział, że będą przygotowywać taką regulację. Ale my ze swojej nie rezygnujemy.

Tak samo jest z inicjatywą dotyczącą billingów. Wiadomo, że dopóki nie będzie orzeczenia Trybunału, dopóty nie będziemy się spieszyć, bo jesteśmy zobowiązani wykonać orzeczenie Trybunału. Ale sprawa jest w toku i, co więcej, mamy projekt nowelizacji ustawy. To samo dotyczy przemocy pośredniej – w komisji jest prowadzona praca legislacyjna, jeśli chodzi o ofiary przestępstw.

Panowie senatorowie nie będą mieli nic przeciwko temu, jeżeli podejmiemy sugestię pani rzecznik i zapytamy ministra, co z tymi 70 milionami zł. Zanotowałem takie pytanie. To samo można powiedzieć w kontekście aktów wykonawczych. Przypomnę panu senatorowi, bo wszyscy w tym uczestniczyliśmy, jaki był spektakularny rezultat naszej inicjatywy wynikającej z podpowiedzi pani rzecznik. Zanim się tu zebraliśmy, po kilku tygodniach od zapowiedzi, że takie spotkanie będzie, gwałtownie zmaląła lista długów. Te rozporządzenia w dużej mierze zostały wykonane, zaległości bardzo zmaląły. To był bardzo widoczny przykład skuteczności Senatu w takich sprawach, a przecież nie ma żadnych kompetencji, może tylko zapytać, nie może niczego nakazać. Zatem te prace są prowadzone i my czujemy się włączeni w ten wielki wysiłek pani rzecznik na rzecz praw obywatelskich.

Jeśli chodzi o pomoc prawną, to już kiedyś pomyślałem, że choć wszyscy mówią, że to jest trudna ustawa – jest wiele trudnych ustaw – to moim zdaniem wcale taka nie jest. Po prostu chodzi o to, że ktoś musi za to zapłacić, ale pod względem prawnym to ona nie jest trudna. Myślę sobie, że byłoby nieroztropnie, gdybyśmy poprzestali na znalezieniu jakichś pieniędzy i pomocy najbardziej potrzebującym ludziom w uzyskaniu informacji prawnych, pomocy prawnej. Powinniśmy chyba – i liczę tu na pomoc urzędu pani profesor – domagać się tego, żeby do szkół zostały powszechnie wprowadzone przedmioty dające elementarne

informacje o prawie. Nieznajomość prawa wynika z tego, że ci ludzie nigdy nie mieli możliwości dowiedzieć o pewnych sprawach. Taki przedmiot, jak wychowanie obywatelskie czy do życia w społeczeństwie – nie wiem, czy to się nadal tak nazywa – jest wybiórczy. Podawane są głównie jakieś informacje z zakresu prawa konstytucyjnego, ale informacje podstawowe. W jakimś momencie obywatel powinien otrzymać podstawową edukację w zakresie prawa. Chodzi nie tylko o wiedzę, jak korzystać z bankomatu czy rachunku bankowego, żeby nie zginać w nowoczesnej, elektronicznej cywilizacji, lecz także o to. Wydaje mi się, że powinniśmy o tym pamiętać i przy najbliższej okazji ci z nas, którzy są w Komisji Nauki, Edukacji i sportu, być może przeniosą tam tę sprawę. To nie jest chyba takie trudne, nawet studenci mogliby to robić odpłatnie. Łatwo byłoby znaleźć nauczycieli.

Skoro jestem przy edukacji, to nie mogę nie nawiązać do sprawy, o którą sam pozwoliłem sobie panią rzecznik zapytać, czyli do programu równościowego w przedszkolach. Podpisałbym się pod takim programem równościowym, o którym pani profesor dzisiaj mówiła. Jeżeli chodziłoby o to, żeby dzieci od najmłodszych lat uczyć szacunku dla taty i mamy, dla kobiety i mężczyzny, dla koleżanek i kolegów, to ja nie mam nic przeciwko temu. Tak się dzisiaj wychowuje w rodzinach, ale nie tylko w rodzinach – w przedszkolach i szkołach. Ale zaniepokojenie, mówiąc delikatnie, rodziców i różnych innych stowarzyszeń wychowawczych tym, jak ten program jest realizowany w przedszkolach, wskazuje, że to nie jest takie niewinne, że jednak chodzi o coś innego – o przekazywanie informacji czy próbę kształtowania światopoglądu. Opieram się na tym, co przeczytałem w dzisiejszej gazecie, a tam jest cytowana wypowiedź pani profesor, dlatego chciałem się upewnić. A z dzisiejszej wypowiedzi pani profesor wynika, takie mam wrażenie, że pani nie zmienia swojego zdania. Rodzice się buntują, protestują przeciwko temu, żeby wprowadzać zamiast programu poszanowania płci i odmienności, program podważania tożsamości płciowej. Mówią, że to jest ingerencja w ich prawo, w art. 48. Z tego co przeczytałem w gazecie, pani profesor interpretuje to tak, że nie jest on naruszony przez takie wychowanie, przez te programy w szkołach. Tak wynika z wypowiedzi zacytowanej w dzisiejszej „Rzeczypospolitej”. A jest w nim wyraźnie powiedziane, że rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem i że to wychowanie powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, wolność sumienia, jego przekonania. Na ile dziecko potrafi wyrazić przekonania, zwłaszcza w przedszkolu? Ale to rodzice mają prawo do tego, żeby dziecko było wychowywane zgodnie z ich przekonaniem, oni powinni mieć zdanie decydujące. I jeżeli przedszkole – czy jakkolwiek inna instytucja, ale zwłaszcza przedszkole, jeszcze o tym powiem – nie daje w tej sprawie wolności wyboru rodzicom, to konstytucja jest naruszona.

Jeżeli pani profesor potwierdziłaby to, to byłbym bardzo zadowolony, uznałbym, że gazeta nie napisała pełnej prawdy. Tym chętniej przeczytam pismo, które pani profesor zapowiada, bo w nim będzie się można precyzyjnie dowiedzieć w tej sprawie. A jest to sprawa wielkiej wagi. Tym bardziej że, jak nam pani profesor powiedziała, z Zachodu



za chwilę przyjdą do nas jeszcze inne koncepcje, dalej idące, wychowania integracyjnego, które z pewnością budziłyby zastrzeżenia i pani, i wielu rodziców w Polsce.

Zwracam uwagę na jeszcze jedną sprawę. Pani profesor w wypowiedzi dla tej gazety odróżnia, i słusznie, edukację oraz to, czy państwowe programy edukacyjne powinny, i do jakiego stopnia, brać pod uwagę przekonania rodziców. A wychowanie to coś innego. Otóż nie może być wątpliwości co do tego, że szkoła, zwłaszcza publiczna, prezentuje pewien kanon edukacyjny i formacyjny, ma na uwadze nie tylko interesy, prywatne przekonania rodziców – chociaż one są zawsze ważne i święte – lecz także przygotowuje do życia społecznego. I ten program może się komuś nie podobać, ale szkoła publiczna ma prawo go prowadzić. Jak ktoś nie chce, to ma wybór w postaci szkoły prywatnej.

W art. 48 mówi się o wychowaniu. Należę do starswieckich rodziców, uważam, że monopol na wychowanie mają rodzice. Nie tracę jednak z pola widzenia tego, że jest pewien procent rodziców, którzy sprzeniewierzają się odpowiedzialności wychowawczej i nie mogą być wzorem do naśladowania. Ale tym bardziej należałoby bronić prawa rodziców. Jeśli publiczne przedszkole czy szkoła wprowadzają program wychowawczy sprzeczny z przekonaniem rodziców, to oni powinni mieć zdanie ostateczne w tej sprawie i prawo do odmowy kształtowania dziecka zgodnie z tym programem, powinni mieć prawo zaprotestować, żeby tego programu nie wprowadzono. Powinno być co najmniej prawo wyboru. Jeżeli rodzice nie chcą kształcić dzieci zgodnie z takim programem, to nikt nie powinien im tego narzucać.

Musiałem o tym powiedzieć, ponieważ jestem bardzo krytycznie nastawiony do całej tej koncepcji wychowania równościowego w przedszkolach. To jest nic innego jak kamuflaż dla genderyzmu, który głęboko narusza tożsamość biologiczną człowieka. Weźmy pod uwagę to, kto to robi. Przychodzą tam ludzie z zewnątrz z określonym przesłaniem ideologicznym. Jeżeli zaczynamy o tym mówić już od najmłodszych lat – bo przecież do przedszkola chodzą dzieci kilkuletnie – to ja nie mogę tego ocenić w inny sposób niż taki, że to jest zagrożenie dla podstaw moralnych narodu polskiego, które nie mają w tym wypadku nic wspólnego z przekonaniem religijnym, tylko po prostu z pewnym powszechnym kanonem wartości, tożsamości biologicznej człowieka i naszego obyczaju ludzkiego. To jest mój głos w dyskusji.

A teraz, jeżeli panowie senatorowie...

Pan senator Rulewski, a potem pani profesor.

### Senator Jan Rulewski:

Wspomniał pan przewodniczący o pewnym przymusie wypowiedzi. Ja też odczuwam taki przymus. Otóż zapomniałem o jednej sprawie, za co szanowną komisję przepraszam. Uzupełnię to i sformułuję pytanie. Wszyscy obserwujemy powszechny rozwój technik telekomunikacyjnych, rozumianych jako komunikacja telefoniczna, internet. Obserwuje się również dość powszechny, bo występujący na całym świecie, rozwój technik śledczych, ingerencję w życie prywatne. Na przykład gazeta angielska podsłuchiwała rozmowy prywatne, co może być wykorzystywane do

celów komercyjnych bądź innych, ale na pewno łamiących zasady współżycia społecznego. Obserwuje się naruszanie prywatności, szantażowanie, rozprowadzanie zakazanych środków medycznych, technicznych, zdrowotnych, narkotyków i innych. Ingerencja jest, moim zdaniem, nieuzasadniona i bezprawna do tego stopnia, że na ekrany naszych monitorów firmy wrzucają swoje reklamy, obłudne, a czasem kłamliwe, wykorzystujące naiwność człowieka bądź brak dostatecznej wiedzy. Chciałbym zapytać o stosunek pani rzecznik do tego. Czy napływają skargi w tym zakresie lub propozycje rozwiązań tego problemu?

### Przewodniczący Michał Seweryński:

Poprosimy panią profesor o odniesienie się do tego w taki sposób, jaki pani uzna za stosowny.

### Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:

Oczywiście.

Zanim odpowiem na poszczególne pytania, odniosę się do kwestii ogólnych, roli Senatu i naszych relacji.

Rzeczywiście, jak pan przewodniczący powiedział, już nawet zapowiedź państwa spotkania spowodowała poprawę, jeśli chodzi o liczbę wydanych rozporządzeń. I to pokazuje, jakie są możliwości działania. Mamy teraz około stu dwudziestu zaległych rozporządzeń. Mam w związku z tym prośbę do pana przewodniczącego, żeby co pół roku – kiedy państwo uznacie – przepytować w tej sprawie. Jestem przekonana, że będzie to takie czarodziejskie działanie w kontekście opóźnień w wydawaniu rozporządzeń.

Inicjatywy Senatu mają ogromną wagę. Nie bierzemy udziału w procesie legislacyjnym, ale byłabym wdzięczna, gdyby pani dyrektor Kolendowska mogła spotkać się z tymi legislatorami, którzy przygotowali projekt senacki dotyczący praw ofiar przestępstw, i przekazać im to, co my do tej pory w tej sprawie zrobiliśmy, żeby pewien depozyt... W naszym przekonaniu w tym projekcie senackim kryją się pewne niebezpieczeństwa. Chodzi o to, żebyście państwo zechcieli uwzględnić nasze postulaty i to, co my na ten temat sądzimy. Ale powstają też nowe niebezpieczeństwa i dlatego chciałabym prosić pana przewodniczącego o umożliwienie technicznego kontaktu pani dyrektor z tymi osobami.

Teraz po kolei. Jeżeli wolno, to odniosę się do wypowiedzi pana senatora Kutza. Szybko się dowiedziałam, czy trafiła do nas skarga w sprawie Goczałkowic. Nie trafiła. Jeżeli taka skarga wpłynie, to ułatwi mi to postępowanie i je skonkretyzuje. To zaś, co pan senator dzisiaj powiedział, wystarczy, żebym mogła tą sprawą się zainteresować i zająć.

Chciałabym powiedzieć, że ta sprawa przewijała się od początku istnienia parlamentu. Na początku, w latach dziewięćdziesiątych byliśmy dumni, że ta pierwsza ustawa o roli gmin górniczych dawała tym gminom dużo silniejszą pozycję. Dopiero teraz jest do tego powrót. Po strasznych doświadczeniach, niepotrzebnych, po umniejszeniu pozycji gmin przy zachowanej eksploatacji doszło do wielu krzywd. Chcę być konstruktywna. Nasze spotkania mają również to do siebie, że przynoszą jakieś owoce. I to jest

dla mnie najważniejsze. W telegraficznym skrócie chcę powiedzieć, co nasz urząd robi w sprawach Śląska. To samo mogłabym powiedzieć o każdym z regionów, jeżeli byłaby taka konieczność. Chciałabym powiedzieć, co konkretnie, w moim przekonaniu, można byłoby zrobić, chociaż to tylko teoria, bo nie mam możliwości ingerencji.

Jestem przekonana, że gdy pojawią się w Polsce – a to już niedługo – wielkie zagraniczne kancelarie adwokackie, to zacznie się rozliczanie. One już są, ale nie w takim kontekście, mówię teraz o czymś innym. Padną bariery – zobaczycie to państwo za dwa, trzy lata; teraz nie ma tej ofensywy z konkretnych powodów. Według mnie prędzej czy później na podstawie odkrytych błędów medycznych zobaczymy, jaką kopalnię możliwości stanowi krzywda ekologiczna Śląska. Procent zachorowania na nowotwory... Nieprzypadkowo onkologia w Gliwicach jest tak rozbudowana. Weźmy pod uwagę samą kwestię krzywd, które nastąpiły w wyniku działań i zaniechań państwa.

Chciałabym już teraz wstępnie zawiadomić, choć będą podane terminy, że pani doktor Król, która przed laty ujawniła – bardzo ryzykowała, ceną było odebranie jej napisania doktoratu – ołowicę u dzieci w Szopienicach...

*(Senator Kazimierz Kutz: Już w łonie matki...)*

Tak. Powoduje to straszne konsekwencje zdrowotne. Pewne warstwy ziemi w Szopienicach usunięto dopiero wtedy – jak mówiono na Śląsku – kiedy podczas stanu wojennego zakwaterowano tam ZOMO i wszystkie psy padły już w pierwszych dniach.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pani doktor Król otrzyma na podstawie mojej decyzji odznaczenie – mam nadzieję, że je przyjmie – za zasługi dla ochrony praw człowieka, bo ona wiele wycierpiała za ujawnienie tej prawdy ekologicznej. Krzywdy tych ludzi nie zostały do tej pory rozliczone. To jest w rękach parlamentu.

Chciałabym przypomnieć, że parlament, państwo polskie przez lata przeznaczało dodatkową kwotę na odbudowę zabytków Krakowa. I słusznie – zostały odbudowane. Obecnie Warszawa stanęła przed strukturalną barierą dotyczącą tego, że nie była w stanie sprostać roszczeniom reprivatyzacyjnym, chociaż gdyby parlament zdołał osiągnąć porozumienie w sprawie ustawy reprivatyzacyjnej, to samorządy nie popadałyby w ruinę. I Warszawa dostała 200 milionów.

W moim przekonaniu te sprawy, o których mówił pan senator, wymagałyby pewnego odrębnego funduszu, którego doniosłość społeczna byłaby równie wielka jak zabytki Krakowa i jak obciążenie Warszawy reprivatyzacją. Jednak z powodu mojego statusu nie mogę ani postulować stworzenia takiego funduszu, ani do tego doprowadzić. Jeśli zaś chodzi o jego przeznaczenie, to bardzo chętnie przedstawię wiele możliwości, bo my, rozpatrując skargi, stajemy wobec bariery finansowej.

### **Senator Kazimierz Kutz:**

Uzupełnię tylko, że po uruchomieniu tej nowej produkcji, ku zdumieniu wszystkich, ziemia zaczęła opadać już po pół roku, i to o pół metra, a podobno ma się skończyć na czterech metrach. Goczałkowice są położone w niezwykłym miejscu, tam jest wielki zbiornik wodny...

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz: Woda dolnośląska...)*

Woda dolnośląska. Jest wielki zbiornik retencyjny, są ogromne stawy. Ten wstrząs spowoduje zburzenie wszystkich możliwych ciągów miejskich. Ale najbardziej niebezpieczne jest to, że ten uskok – teraz, na naszych oczach – zaburza również ciąg gazowy. Na przykład teraz zapowiadają powódzie. Przecież tam wszystko będzie pozatapiane, już teraz spuszczają wodę, gdzie się da. Może to doprowadzić do wybuchów w wyniku ciągów. Będą wypadki śmiertelne. Zaniedbania są od miesięcy, lat, te miasta się... To jest bezpośrednia przyczyna wielkiego strachu ludzi, ale nikt ich nie słucha. Urzędy przez kilka lat nie odpowiedziały na ich pisma. Oni zaprosili na otwarte zebranie rady, na którym akurat byłem, wszystkich – wojewodę, byłego prezydenta, lidera partii. Nikt nie przyszedł. Nikt. Gospodarze tej ziemi mają tych biednych ludzi w nosie. Co oni mają robić? Alarmuję o tym panią, bo życie ludzkie jest tam w niebezpieczeństwie.

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Jak mówię, łatwiej mi będzie, jeżeli osoby, których to dotyka bezpośrednio, złożą skargę, taką najprostszą, ale jednak skargę. Tylko tyle. W tej sprawie mogę przynajmniej sprawdzić prawidłowość postępowania i zgodność z prawem, bo nie odwrócę procesów politycznych i nie zastąpię parlamentu. Jeśli zaś prawo zostanie naruszone, to na pewno sprawdzę, jak ta sprawa wygląda.

Tak samo było w Krzyszowicach, gdzie grunt opadł 12 m w ciągu kilku dni i gdzie właściciele kopalni potrafili powiedzieć, że jeżeli mieszkańcy nie wycofają pozwów, to w pierwszej kolejności zostaną zwolnieni z pracy członkowie rodzin tych osób, które te pozwycie o odszkodowania złożyły.

*(Senator Kazimierz Kutz: Dlatego na czele tego buntu stoją kobiety. Właśnie z tych powodów.)*

To jest jedna sprawa.

Chcę też powiedzieć o pomocy dla najsłabszych, o inicjatywach, które podejmujemy na Śląsku. Proszę o wsparcie tej inicjatywy. Prawdopodobnie w Jastrzębiu – Jastrzębiu, którego rola w okresie „Solidarności” została zupełnie zapomniana – uda się stworzyć pierwszy dom „Solidarności” dla tych osób, które często żyją w skrajnej biedzie. Niekoniecznie musiały być członkami związku, ale odegrały wielką rolę w naszym powrocie do wolności, często nie mają rodzin, straciły pracę na tyle wcześniej, żeby nie wypracować sobie prawa do emerytury. Zwłaszcza górnicy są często w trudnej sytuacji. Teraz pozytywnie podchodzi do tego prezydent Jastrzębia. Pan dyrektor Nawacki był tam, żeby pracować nad tym projektem z ministerstwem pracy. Na dole byłaby część dydaktyczna, która pokazywałaby rolę Jastrzębia w okresie „Solidarności”. Osoby, które mieszkałyby w domu „Solidarności”, mogłyby – na podstawie scenariuszy lekcji – jako świadkowie historii uczestniczyć w spotkaniach z młodzieżą, co byłoby dla nich dodatkowym zatrudnieniem. Dziękuję za obecność pana senatora, byłabym wdzięczna za zapoznanie się z tym projektem. Zwróciłam się też do ministra Kosiniaka-Kamysza, żeby

podobny dom powstał w Radomiu, bo jest zainteresowanie tym projektem. Właśnie Jastrzębie-Zdrój i Radom to są takie trochę zapomniane stolice „Solidarności”. Zwróciłam się też do ministra Kosiniaka-Kamysza z sugestią, że podobny dom powinien powstać być może na Podkarpaciu dla weteranów chłopskich, którzy walczyli i ponieśli konsekwencje, często się też pogubili, nie mają środków do życia. Trzeba pamiętać o tych, którzy brali udział w strajkach chłopskich i potem ponieśli tego konsekwencje, byli internowani czy więzieni. A ponieważ panowie odegrali tu historyczną rolę, to byłabym bardzo wdzięczna za poparcie tej idei. Przedstawię wszystkie materiały.

(*Senator Kazimierz Kut:* Takie starcze sierocińce, jako wyrzut sumienia, obraz stosunku państwa do swoich obywateli.)

Mieszkania chronione, Panie Senatorze. To nie ma być TBS, to ma być taka ikona miasta, to nie może wyglądać biednie, to ma być przedmiot dumy. Chodzi o to, żeby na dole była opieka lekarska i żeby ci ludzie mogli mieszkać bezczynszowo. Państwo by im w tym pomogło. Dla wielu ludzi, którzy nie mają środków do życia, to może być naprawdę bardzo ważne. A komisja do spraw osób represjonowanych... Rozmawiałam z Rozpłochowskim, również komisja z kopalni „Wujek” popiera ten pomysł. Byłabym naprawdę wdzięczna za nadanie temu odpowiedniego rozgłosu. To nie ma być zamknięta inicjatywa, jeśli znajdzie się ktoś, kto nie był w „Solidarności”, a spełnia te warunki, to absolutnie powinien brać w tym udział.

Właściwie o Śląsku mogłabym mówić bez końca, ale szanuję czas Wysokiej Komisji, widzę, że pan przewodniczący mi daje sygnały. Chciałabym powiedzieć, że uważam pomysł takiego osobnego funduszu za bardzo ważną zmianę i wzmocnienie pozycji gmin górniczych. Jest wiele inicjatyw tego typu, które miałyby zasadnicze znaczenie, dotyczą również wzmocnienia tożsamości. Zwróciłam się do pani minister edukacji, żeby olimpiada wiedzy o Górnym Śląsku była taką prawdziwą olimpiadą. Chciałabym, żeby takie olimpiady były też w innych regionach, żeby młodzież i dzieci – panu przewodniczącemu te inicjatywy edukacyjne są drogie – miały szansę dowiedzieć się czegoś o swoim regionie. Wymaga to ogromnego zaangażowania społecznego nauczycieli, od trzech lat angażują się w to zupełnie bez pieniędzy. Uważam, że to przywraca dumę, wzmacnia tożsamość, pozwala poznać na przykład też ewangelickie korzenie Górnego Śląska, bo w tym roku tematem było sacrum i pokazano różnorodność, mozaikę religijną Górnego Śląska. To mogłyby być też przykład dla innych regionów. Takie olimpiady związałyby bardziej młodzież z regionem i być może, tworząc emocjonalny stosunek do danego regionu, zapobiegałyby emigracji młodych ludzi; trochę przed nawias wyjmuję te sprawy śląskie.

Chciałabym podziękować za wystąpienie pana senatora Rulewskiego, za wsparcie naszego działania, również w kwestiach budżetowych.

Była wątpliwość, co by się stało, gdyby faktycznie powstała skuteczna sieć bezpłatnej pomocy prawnej, czy wtedy nasz urząd nie byłby za duży. Jak pan rzecznik Trociuk powiedział, liczba skarg wzrosła w tym roku o 22%. Gdybym mogła te 25% spraw, które w istocie dotyczą udzielenia bezpłatnej pomocy prawnej, przeka-

zać komuś innemu, to mogłabym porządnie wykonywać swoją pracę. Problem polega na tym, że ciągle stoję przed perspektywą zwolnienia pracowników i czuję się tak, jakbym zawiodła zaufanie, bo przejęłam odpowiedzialność za Konwencję o prawach osób niepełnosprawnych i wyliczyłam, ile muszę mieć osób, które mogłyby się tą konwencją zająć. Dzięki państwa pomocy mogłam zatrudnić cztery osoby, po czym w następnym roku utraciłam dziesięć etatów. Rozmawiałam już w tym roku z ministrem finansów, prosząc, żeby na to spojrział. Nie chcemy nic więcej, tylko tyle, żeby móc uczciwie odpowiadać na te skargi ludzi. Zwłaszcza że te ograniczenia budżetowe... Muszę się tłumaczyć, już dostałam zapytania ze struktur międzynarodowych. Na przykład rzecznik słowacka ma kłopoty, jest zwalczana za pomoc, jaką okazuje Romom. Parlament to wyraża w ten sposób, że obcina jej budżet. Padają pytania, czy to oznacza, że też mam w Polsce kłopoty z moją niezależnością i że parlament w ten sposób mnie gnębi. Oczywiście temu zaprzeczam.

Pan senator Rulewski poruszył kwestię handlu ludźmi. Jeśli chodzi o zmuszanie kobiet do prostytucji, to mamy w Europie dwa rozwiązania. Niemcy i Holandia próbowały sobie z tym radzić za pomocą opodatkowania usług seksualnych, licząc na to, że opodatkowanie, legalizacja zmniejszy ten problem. Doprowadziło to do zasadniczego wzrostu prostytucji nieletnich i większej kryminalizacji niż poprzednio. Wariant szwedzki to karanie klientów prostytutek, czy to osób płci męskiej, czy żeńskiej. Okazało się to lekarstwem. prostytutki w krajach skandynawskich to były zwykle ofiary handlu ludźmi z Polski i z innych krajów. Zmuszano je do tego znanymi metodami, takimi jak łamanie woli, tak jak się to odbywa z zakładnikami. Mało jest osób, które robią to z własnej woli i przekonania. Proszę zapytać fundację „La Strada” – w przeważającej mierze to są ofiary handlu ludźmi.

Zwróciłam się do ambasadora Szwecji, żeby w Polsce zrobić konferencję, w czasie której Szwecja pokazałaby swoje sukcesy w tym zakresie i to, jak można przeciwdziałać handlowi ludźmi metodą prawną, którą Szwecja zastosowała. Serdecznie zapraszam państwa senatorów na to spotkanie. Nie chodzi o to, żeby klient prostytutki szedł do więzienia. Jest to wyrafinowana legislacja, która wreszcie pokazuje, że w ten sposób można doprowadzić do ukrócenia handlu ludźmi. Tak to wygląda, tą sprawą także się zajmowaliśmy.

Jeżeli chodzi o umowy o prace i umowy-zlecenia, to o tym oczywiście mówiliśmy. Nie spotkałam się z takim przypadkiem. Nie mieliśmy takiej skargi – upewniłam się u dyrektora Nawackiego – żeby w instytucji publicznej kobieta miała w umowie o pracę zapis, że zostanie zwolniona, jak urodzi dziecko.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

Zatem byłabym wdzięczna za szczegóły, chętnie podejmiemy ten temat.

Jeżeli chodzi o pytania pana senatora Paszkowskiego na temat współpracy z władzą wykonawczą w kwestii aktów wykonawczych, to jest jeszcze sto dwadzieścia zaległych rozporządzeń. Kolejne spotkanie z Senatem na pewno dobrze zrobi tej sprawie. To pokazuje, w jaki sposób Senat może poprawić tę sytuację.



Jeżeli chodzi o to, co można zrobić, żeby nie była to litania cierpień i bólów, jak powiedział pan przewodniczący, to według mnie jest jedna odpowiedź – i dlatego bardzo dużo uwagi teraz temu poświęcę – odpowiedzialność i regres majątkowy wobec urzędników resortu.

Czasem niepotrzebnie idę do Trybunału i wygrywam bez trudu jakąś sprawę. Jest dla mnie oczywiste, że ją wygram i mówię o tym wcześniej ministrowi, ale on się upiera, bo ktoś mu przygotował materiały. Podatnicy zupełnie bez sensu zablokowali Trybunał, zapłacili za to. Są bowiem sprawy kontrowersyjne, kiedy nie wiemy, jaki będzie wynik, ale są takie, kiedy i Sejm, i prokurator generalny ma to samo zdanie co ja. Po co my się zatem sądzymy? Osoba, która tę sprawę źle zreferowała ministrowi, powinna ponieść odpowiedzialność. Tymczasem resorty załatwiły sobie taką legislację, że jeżeli urzędnik w gminie naruszy ciężko prawo i spowoduje, że państwo ma obowiązek wypłacić odszkodowania, to wtedy Skarb Państwa ma prawo odzyskać te pieniądze od urzędnika, ale nie administracji centralnej. Walczę przeciwko tej regulacji i byłabym bardzo wdzięczna, gdyby Senat podzielił moje stanowisko. Jeżeli bowiem ktoś tego rozporządzenia nie wydał przez dziesięć lat – nie wiemy, jaki nierejestrowany lobbing miał na to wpływ – to okazał nieposłuszeństwo parlamentowi, być może zrealizował czyjeś życzenia. A państwo pracujecie na darmo, bo ta legislacja wisi w powietrzu, a urzędnicy w ministerstwie mogą się tylko śmiać, ponieważ to od nich zależy, czy to prawo zadziała. I dopiero wtedy, kiedy będzie odpowiedzialność materialna na poziomie ministerstw... W tej chwili ministerstwa się tak zabezpieczyły, że ustawa z 2011 r. dotyczy tylko wydawania decyzji administracyjnej. A ja chciałabym, żeby dotyczyła czynności typowych dla urzędników resortu. I nie będzie trzeba szkolenia, apelowania do przyzwoitości. Zróbmy to w końcu. Nagle się okaże, że można egzekwować, pociągać do odpowiedzialności i że jest możliwość zupełnie innej pracy resortu. Wówczas będziemy szybciej realizować nasze postulaty. I Wysoka Komisja również.

Jeżeli chodzi o specustawę drogową, to w pełni podzielam te zastrzeżenia. Dlaczego nie ma w tym roku? Ponieważ w zeszłym roku przegrałam tę sprawę w Trybunale Konstytucyjnym. Dalej już pójść nie mogę. Gdyby pan rzecznik Trociuk jeszcze odniósł się do tej kwestii...

### **Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich Stanisław Trociuk:**

Powiem krótko. W ubiegłym roku Trybunał Konstytucyjny w pełnym składzie rozpoznał wniosek rzecznika i nie podzielił zastrzeżeń co do tej ustawy. A problem z tą ustawą wiąże się z tym, że jest wydawana jedna decyzja administracyjna, która jednocześnie jest decyzją planistyczną, pozwoleniem na budowę i decyzją wywłaszczeniową. Jest jej nadawany rygor natychmiastowej wykonalności, czyli praktycznie od razu inwestor może wejść na nieruchomość, niezależnie od tego, czy zostało wypłacone odszkodowanie, czy nie.

My postulowaliśmy – i mamy obietnicę byłego już ministra infrastruktury, ale jeszcze niezrealizowaną – żeby przynajmniej w sytuacji, kiedy wysokość odszkodowania jest bezsporna, wypłacać tę kwotę, a jeśli pomiędzy inwe-

storem a byłym właścicielem trwa spór o różnicę, to niech trwa, niech oni przechodzą przez poszczególne instancje. Dzisiaj bowiem jest tak, że najpierw są dwie instancje administracyjne, a potem mogą być dwie instancje sądowo-administracyjne i zanim ten spór o wysokość odszkodowania zostanie rozstrzygnięty, mogą minąć trzy, cztery lata. Człowiek zostaje już pozbawiony nieruchomości, domu i nie ma możliwości odtworzenia tego. I to jest problem. Niestety Trybunał nie podzielił naszych zastrzeżeń.

### **Senator Bohdan Paszkowski:**

Przepraszam, że wchodzę w słowo, ale mam pytanie. Czy Trybunał miał świadomość, jak ta ustawa działa? W ustawie ten termin był chyba skracany do miesiąca, tak żeby to odszkodowanie było przygotowane do wypłacenia. Ale przecież to tak nie działa, przecież między wyceną a tą decyzją mija czasami nawet rok. Innymi słowy, człowiek zostaje pozbawiony tą decyzją własności. Ona ma rygor natychmiastowej wykonalności, a wycena nieruchomości odbywa się dopiero za jakiś czas, nawet za rok. System, na którego podstawie działają osoby szacujące nieruchomości, jest niewydolny, bo trzeba rozpiścić przetarg itd., więc to się wydłuża. One mają swoje...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Przepraszam.

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Nie, to ja przepraszam, nie chcę przerywać.

Przekażę na ręce Wysokiej Komisji i pana senatora w szczególności tekst naszego wniosku do Trybunału. Zobaczy pan senator, ile sobie zadaliśmy trudu. Jak mówiłam, więcej już zrobić nie mogłam. Mówiłam o tym przed całym parlamentem. Wystąpiłam przed Trybunałem Konstytucyjnym, mówiąc, że to jest jedna z głównych krzywd – kobieta ma drewniany domek na tej trasie, burzą jej ten domek, który według rzeczoznawców jest wart 10 tysięcy zł, ale ona w nim mieszka. Dostanie 10 tysięcy. Co z nimi zrobi? Gdzie pójdzie? Do schroniska dla bezdomnych.

Tak więc wszystkie ludzkie aspekty tych spraw, dotyczące sprawiedliwości, przedstawiamy z całą dobitnością. To, że my przegraliśmy w Trybunale, to nie znaczy, że Wysoka Izba nie może teraz zająć się tą sprawą i spróbować tego zmienić. Specustawy stają się plagą naszego ustawodawstwa. Dochodzi do kompletnej destrukcji systemu prawa, kodeksów, ponieważ jest wielka pokusa, żeby wszystko załatwiać specustawami. Dlatego proszę o wielką ostrożność, jeśli chodzi o specustawy.

### **Senator Bohdan Paszkowski:**

Dodam jeszcze, że kiedyś pytałem odpowiedniego ministra – te nazwy się zmieniają – o te sprawy. Jak wynikało z odpowiedzi ministra, który tę ustawę, że tak powiem, pilotował, ten proces w ogóle nie był monitorowany; jak to wyglądało, jak to było realizowane itd. Po prostu uchwalili sobie ustawę. Pewnie były jakieś sygnały. Przecież rozpatrują odwołania od tych decyzji, bilansują to...



## Przewodniczący Michał Seweryński:

Przepraszam, pozwolę sobie jednak przypomnieć, że mamy jeszcze trzy spotkania z innymi urzędnikami państwowymi i mimo wszystko nie możemy tego tak bardzo rozciągać w czasie. Przeznaczmy na to trzy godziny.

## Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:

Tak jest, Panie Przewodniczący.

Wobec tego będę już mówiła w telegraficznym skrócie.

Jeżeli chodzi o los Polaków za granicą, to przede wszystkim jestem w kontakcie z ombudsmanami poszczególnych krajów. Ostatnio kontaktowałam się z ombudsmanami z Irlandii i z Holandii w sprawie skandalicznych wystąpień wobec Polaków – i tu stanowisko było bardzo niezadowolające. Z kolei bardzo dobrze układa się współpraca z nowym ombudsmanem Irlandii, który zapewnił mnie, że jeśli będą do mnie docierały skargi, to on się nimi zainteresuje. Zatem tą drogą próbuję się interesować losem polskich obywateli. Jeden z naszych obywateli siedzi w więzieniu w Odessie. To jest dziennikarz z polskim obywatelstwem, w którego sprawie podjęłam szeroką akcję. On pierwszy zaczął się zajmować interesami pana Janukowycza. Jest oskarżony o morderstwo. Sprawa jest bardzo niejasna i dziwna. Wystąpiłam do Rady Europy w kwestii praw humanitarnych, jesteście w ścisłym kontakcie. Przedstawię dokumentację na wypadek, gdybyście państwo chcieli się włączyć w tę sprawę. Mamy nawet porozumienie z ombudsmanem Argentyny. Jeżeli bowiem ktoś siedzi w więzieniu na odległym kontynencie, to ja tam nie pojadę – nawet jeśli rodzina prosi mnie o jakąś interwencję – ale mogę się zwrócić do ombudsmana danego kraju, żeby pojechał i zobaczył, w jakich warunkach jest wykonywana kara pozbawienia wolności.

Teraz kwestia zasiłku dla ojca pięciorga dzieci. Mamy taką gorzką satysfakcję, bo właśnie to przegraliśmy – nie wiem, czy pan dyrektor doda jeszcze coś od siebie, bo nie ma czasu, ewentualnie na życzenie, po posiedzeniu – a teraz widać, że mieliśmy rację. Jeżeli chodzi o pozostałe kwestie, o których mówił pan przewodniczący... Wiem, że był artykuł na temat naszego wystąpienia, ale jeszcze go nie czytałam.

*(Przewodniczący Michał Seweryński: Nie było sprawozdania...)*

Przede wszystkim przedstawię wystąpienie, bo wystąpienie jest z tego roku, a sprawozdanie z zeszłego.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Wystąpienie jest sprzed dwóch tygodni.

Naprawdę poddaliśmy analizie skargę zaniepokojonych rodziców. Ważność tego artykułu konstytucji jest dla mnie w pełni jasna, ale między konstytucją a przedszkolem są kolejne akty ustawodawcze, które państwo przyjęliście. To oraz kontrola kuratora... Nie mogę przeprowadzać kontroli w przedszkolu. Dostaliśmy wyniki kontroli z czterech województw, które nie stwierdziły naruszenia przepisów prawa w tym zakresie. Mogę się oprzeć tylko na tych kontrolach i na analizie przepisów prawa, a analiza przepisów prawa nie wykazuje naruszenia identyfikacji... Oczywiście każdy taki program może być w przedszkolu realizowany różnie.

Proszę jednak zwrócić uwagę na to, że jest przewidziany współudział – zwracałam uwagę na to, czy rodzice nie są wykluczeni – rad rodziców, które mają wpływ na ten program. Gdyby było jakieś naruszenie, gdyby w konkretnym przedszkolu rada rodziców się temu sprzeciwiała, a mimo to nastąpiło bezprawne działanie, to chętnie się w to włączę. Ale pod względem prawnym w tej chwili wszystko jest w porządku. Może być tak, że prawo nie odzwierciedla nowych zagrożeń, o czym mówiłam – wówczas musicie państwo zwrócić uwagę i na konwencję, którą ratyfikowaliśmy, i na ustawę. A mnie wiąże i konwencja, i ustawy. Wszystko jest zgodne z tymi przepisami. Jeżeli państwo, jako parlament, chcecie doprecyzować prawo tak, żeby rodzice mogli odczuwać większe poszanowanie dla swojego władztwa wychowawczego i dla poszanowania stopnia dojrzałości dziecka, to jest to możliwe, również w ramach ratyfikowanych konwencji. Ale takiego przepisu nie ma. Nie mogę wykraczać poza prawo, nie oceniam programu pod względem moralnym czy etycznym. Gdyby doszło do naruszenia prawa, to mogę interweniować, ale nie mam możliwości głębszej ingerencji. Tak to w tej chwili wygląda, Panie Przewodniczący.

Czy jest jeszcze... Aha, miotły. Ponieważ przedsiębiorcze zgromadzenie szczurów zrobiło tam żłobek dla swojego potomstwa, nie mogliśmy niestety przekazać ich do żadnego dalszego wykorzystania.

Czy jest jeszcze któryś z elementów, który pan Stanisław Trociuk...

## Zastępca Rzecznika Praw Obywatelskich Stanisław Trociuk:

Odniosę się do kwestii komorników.

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz: Jeszcze mam...)*

Racją jest to, co mówi pan senator, że teraz mamy do czynienia z taką trochę hybrydową pozycją komornika.

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz: Niebezpieczną...)*

Jest jednocześnie przedstawicielem państwa i musi zrobić na swoje utrzymanie. Jeśli chodzi o problem opłat za czynności komorników, to już nie wiem, ile zapadło orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego. W ostatnich dziesięciu latach było może pięć albo sześć orzeczeń dotyczących opłat za czynności komorników i to w dalszym ciągu budzi wątpliwości. A wątpliwości wiążą się z działalnością komorników również dlatego, że niestety mamy do czynienia ze zjawiskiem, które nazwę automatyzacją wymiaru sprawiedliwości...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Chodzi o e-sądy. Problem jest taki, że dzisiaj są firmy, którym telekomunikacja i inne firmy sprzedają wiarytelności. Kiedyś nie opłacało się iść do sądu po 50 zł, dzisiaj się opłaci, ponieważ są e-sądy. Firmy, które skupiły te wiarytelności, za pośrednictwem e-sądu uzyskują nakazy zapłaty często na podstawie danych, które się nie pokrywają. Nawet to, że trzeba podać numer PESEL, nie rozwiązuje problemu, bo są kradzieże dokumentów, ludzie podszywają się pod inne osoby...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Potem jest wszczynana egzekucja. W postępowaniu egzekucyjnym niestety jest tak, że są bardzo krótkie terminy na składanie środków zaskarżenia, najczęściej siedmiodniowe. Często ktoś, kto nie zna się na prawie, mówi: a co się stanie, jeśli zażalenie na czynności komornika złożą dziewiątego dnia. Ano stanie się, bo komornik zajmie wiarygodność, a sąd odrzuci skargę na czynności komornika. To są naczynia połączone. Ktoś może w ogóle nie być dłużnikiem, a nagle okazuje się, że komornik prowadzi czynności.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję bardzo.

Proszę państwa, na pewno moglibyśmy jeszcze długo rozmawiać, bo ten dokument jest bardzo obszerny, a poza tym wszyscy jesteśmy bardzo zainteresowani sprawami praw obywatelskich. Odniosę się jeszcze tylko do programu równościowego w przedszkolu. Niezręczność polega na tym, że dyskutuję z panią profesor nie na podstawie dokumentu formalnego, który pani złożyła w imieniu swojego urzędu, tylko na podstawie prasowego artykułu...

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz: ...którego nie czytałam.)*

...który dzisiaj rozpałił całą Polskę. Nieporozumienie między nami polega na tym, że wydaje mi się nieprzekonujące to, co przypisano pani rzecznik w gazecie – że pani uważa, iż jak rodzice protestują przeciwko temu programowi w przedszkolach, twierdząc, że go nie chcą, to nie jest naruszony przepis art. 48 konstytucji, który mówi, że wychowanie ma być zgodne z ich przekonaniami. Jest pani przypisany pogląd, że to nie jest naruszenie przepisów konstytucji. Żeby zająć stanowisko w tej sprawie, to ani nie trzeba oceniać etycznej wartości tych programów, ani nie trzeba badać przepisów szczegółowych, tylko uznać, czy jest tu naruszenie konstytucji, czy nie. Ale domyślam się, że to będzie jeszcze przedmiotem pani zainteresowania, bo ta sprawa nabiera rozpędu. Przypominam, że w zeszłym roku ledwo ją musnęliśmy, bo był to początek. Tym razem już są stowarzyszenia rodziców, które prawdopodobnie będą dźwżyć problem, ponieważ ten program się rozszerza.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Trzeba będzie coś z tym zrobić. Tak więc, Pani Profesor, ta sprawa na pewno wróci do urzędu. Myślę, że ten punkt będziemy mogli...

### **Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:**

Bardzo dziękuję.

Nigdy nie uważałam – o ile w tym artykule to mi przypisano – że rodzice nie mają prawa protestować...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Z naszej analizy nie wynikało, żeby to była podstawa do skargi konstytucyjnej. Jeżeli bowiem stwierdzę, że jest naruszana konstytucja, to muszę złożyć skargę. Na razie nie ma do tego podstaw.

*(Przewodniczący Michał Seweryński: Jeśli można...)*

Proszę bardzo.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Bardzo dziękuję.

Ogłaszam krótką, minutową przerwę, bo pan minister Wojtunik już czeka ze swoim sprawozdaniem.

*(Rzecznik Praw Obywatelskich Irena Lipowicz:)* Bardzo dziękuję. Nie odpowiedziałam panu senatorowi Rulewskiemu, więc...

Dziękuję bardzo.

*(Przerwa w obradach)*

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Wznawiam obrady Komisji Praw Człowieka, Praworządności i Petycji. Witam pana ministra Wojtunika wraz z dyrektorem gabinetu.

Ten punkt naszego posiedzenia jest poświęcony rozpatrzeniu dorocznej informacji o wynikach działalności Centralnego Biura Antykorupcyjnego w 2013 r.; druk senacki nr 602.

Panie Ministrze, udzielam panu głosu. Bardzo proszę zreferować to w takim zakresie, w jakim pan uzna za stosowne.

### **Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik:**

Dziękuję bardzo, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo!

Pozwolę sobie na bardzo skrótowe sprawozdanie z działalności CBA w ubiegłym roku, szanując czas Wysokiej Komisji. Oddaję się jednocześnie do dyspozycji Wysokiej Komisji – odpowiem na pytania, jeżeli takowe pojawią się w trakcie mojego krótkiego wystąpienia.

CBA funkcjonowało w ubiegłym roku w sposób bardzo podobny do lat poprzednich. Efektywność naszych działań była na podobnym poziomie, liczba prowadzonych spraw również była analogiczna do lat ubiegłych. Sytuacja logistyczna czy kadrowa nie uległa znacznej poprawie, często na to narzekamy, bo biuro nie zostało zbudowane do końca i z uwagi na oszczędności budżetowe jego rozwój został zatrzymany. Z tego wynika wiele niedogodności i dysfunkcji biura.

Jeżeli chodzi o sytuację logistyczną i finansową, to w ubiegłym roku udało nam się pozyskać ośrodek szkolno-konferencyjny w Lucieniu. Jest to były ośrodek Kancelarii Prezydenta RP, co w bardzo dużym stopniu ułatwia i umożliwia nam prowadzenie szkoleń. Do tej pory takiego ośrodka szkoleniowego biuro nie miało. W dalszym ciągu brakuje budynków na potrzeby delegatur terenowych. W tym roku rozpoczęliśmy negocjacje z ministrem Skarbu Państwa i mam nadzieję, że wreszcie rozwiążemy problem związaną z lokalizacją CBA w Warszawie. Do tej pory funkcjonujemy w dwóch budynkach, z czego jeden jest wynajmowany komercyjnie.

W 2013 r. w ustawie budżetowej przewidziano środki na CBA w wysokości około 111 milionów 500 tysięcy zł. Zaplanowane wydatki zostały wykonane niemal całkowicie. Największą część budżetu, podobnie jak w innych

instytucjach, stanowi kwota na wynagrodzenia. Według stanu na 31 grudnia w CBA było zatrudnionych siedemset siedemdziesięciu dwóch funkcjonariuszy oraz stu jedenastu pracowników. Są to dane bardzo podobne, poziom zatrudnienia utrzymuje się z drobną różnicą – z każdym rokiem zwiększa się procentowy udział pracowników cywilnych, którzy wykonują zadania wcześniej przewidziane dla funkcjonariuszy, ale wynika to również z potrzeby racjonalizacji wydatków biura. Niezależnie od czynności operacyjnych, śledczych, kontrolnych, o których powiem za chwilę, biuro koncentrowało się na działaniach prewencyjno-profilaktycznych. Byliśmy gospodarzem niezwyklej konferencji szefów służb antykorupcyjnych, która odbyła się w ubiegłym roku w Krakowie – było to dla nas duże wyróżnienie i duże przedsięwzięcie o wysokiej randze międzynarodowej. Staramy się utrzymywać wysoką jakość współpracy międzynarodowej, czego efektem są choćby sukcesy związane z ujawnianiem i wykrywaniem nowych przestępstw korupcyjnych dotyczących informatyzacji naszego kraju, że wspomnę przyznanie się firmy Hewlett-Packard do praktyk korupcyjnych w Polsce, co do tej pory nie miało miejsca w naszym kraju. Jest to sytuacja wyjątkowa, ale świadczy to również o tym, że udało nam się odbudować zaufanie partnerów zagranicznych i prowadzić współpracę międzynarodową, jak mi się wydaje, na wysokim poziomie.

Jeżeli chodzi o sprawy operacyjne, to łącznie prowadziliśmy ich w ubiegłym roku czterysta dziewięćdziesiąt pięć, są to liczby zbliżone do 2012 r. Prowadziliśmy czterysta sześćdziesiąt dziewięć postępowań przygotowawczych. Najczęściej postępowania przygotowawcze dotyczyły administracji samorządowej, w dalszej kolejności sektora gospodarczego, służby zdrowia, farmacji, administracji centralnej, terenowej administracji samorządowej oraz programów unijnych. Zabezpieczyliśmy w ubiegłym roku mienie wartości 22 milionów 500 tysięcy zł na potrzeby przyszłych kar. Oceniam to jako pozytywny efekt działań biura, gdyż w latach ubiegłych ta wielkość oscylowała w okolicach 10–11 milionów. W 2011 r. osiągnęliśmy duży wynik – 50 milionów, z czego 30 milionów to było zabezpieczenie dokonane w związku z korupcją w kościelnej komisji majątkowej. W roku 2012 były to 33 miliony, w 2013 r. – 22 miliony 500 tysięcy.

Jeżeli chodzi o wyniki procesowe, to chciałbym podkreślić, że nie do końca są one zależne od biura, ponieważ realizujemy postępowania pod nadzorem i na zlecenie prokuratury. W związku z tym ilość zatrzymanych osób i środków zapobiegawczych zależy tak naprawdę od podejścia poszczególnych prokuratorów prowadzących postępowania. Niemniej jednak w 2013 r. przedstawiono łącznie ponad dwa tysiące dwieście zarzutów pięćset pięćdziesięciu osobom, stosując do tego różnego rodzaju środki zapobiegawcze, takie jak poręczenia majątkowe, dozór policji, zakaz opuszczania kraju czy najbardziej rygorystyczne i dolegliwe tymczasowe aresztowanie – w trzydziestu siedmiu przypadkach. Zakończyliśmy sto piętnaście postępowań z wniesieniem aktu oskarżenia, sto dwadzieścia dziewięć umorzono, a pozostałe osiem zakończono w inny sposób. Obserwujemy również pozytywny trend – jest coraz więcej postępowań, które kończą się aktem oskarżenia. W sprawozdaniu jest informacja na

temat przykładowych spraw prowadzonych przez biuro, nie będę ich opisywał. Te informacje o postępowaniach umieszczamy po to, aby pokazać szerokie spectrum działania biura.

Drugim bardzo istotnym elementem czyniącym biuro instytucją wyjątkową jest działalność kontrolna. Koncentrujemy się na korupcyjnych zagrożeniach dla interesu ekonomicznego państwa, starając się bardzo szybko reagować na pojawiające się sygnały, choćby pojawiały się w przestrzeni medialnej. Większość postępowań kontrolnych jest prowadzona w trybie doraźnym, są one zarządzane przeze mnie bardzo indywidualnie. Działalność kontrolną prowadzimy w dwóch formach – w formie analiz przedkontrolnych oraz w formie kontroli. Zdarza się tak, że w sytuacjach, kiedy analizy przedkontrolne dostarczają materiałów, które uzasadniają wszczęcie postępowania przygotowawczego, już bez kontroli kierujemy te materiały do prokuratury. W ubiegłym roku w biurze prowadzono osiemset dziewięćdziesiąt dwie analizy przedkontrolne, z czego większość dotyczyła oświadczeń o stanie majątkowym oraz przestrzegania przepisów tak zwanej ustawy antykorupcyjnej. Sto trzydzieści jeden analiz przedkontrolnych dało podstawę do wszczęcia kontroli oświadczeń o stanie majątkowym. Analizy przedkontrolne dają nam możliwość weryfikacji wstępnych informacji bez wszczynania kontroli, które są bardzo dolegliwe dla osób pełniących funkcje publiczne. Podobnie jak w latach ubiegłych, staramy się być konsekwentni w nieujawnianiu listy osób, które kontrolujemy, chyba że osoby te same takie informacje kierują do mediów.

W ubiegłym roku prowadziliśmy dwieście pięćdziesiąt jeden kontroli, większość, bo ponad 80%, przeprowadziliśmy w trybie doraźnym. Jeżeli chodzi o kontrolę oświadczeń majątkowych, to w olbrzymiej większości podmiotem kontroli byli samorządowcy gminni oraz zatrudnieni w związkach podległych gminie, w dalszej kolejności samorządowcy powiatowi, osiemnastu parlamentarzystów, siedemnastu samorządowców wojewódzkich, dziesięciu pracowników agencji państwowych, pozostali to kierownicy i pracownicy urzędów państwowych, osoby zajmujące stanowiska kierownicze w instytucjach państwowych. Kontrolowaliśmy również decyzje gospodarce – w olbrzymiej większości, bo w ponad połowie, były to kontrole zamówień publicznych. Na czterdzieści dziewięć przypadków było dziesięć kontroli gospodarowania środkami publicznymi, dziesięć rozporządzenia mieniem państwowym komunalnym, w dziewięciu przypadkach kontrola dotyczyła wsparcia finansowego. W sprawozdaniu również opisuję efekty tych kontroli. Chciałbym podkreślić, że działania kontrolne funkcjonariuszy CBA ujawniły w ubiegłym roku szkodę w mieniu Skarbu Państwa lub narażenie na powstanie takiej szkody w wysokości blisko 840 milionów zł. Jest to rekord. Nie chciałbym akcentować tego, że to ponad osiem razy więcej niż wynosi budżet CBA. Instytucje publiczne takie jak CBA nie są od tego, żeby przysparzać korzyści budżetowi Skarbu Państwa, ale te dane pokazują, że, mówiąc kolokwialnie, istnienie CBA się opłaca. Mam na myśli tylko działalność kontrolną, bo nie wyceniamy, nie szacujemy kosztów korupcji.



Chciałbym również na koniec wspomnieć o działalności analityczno-informacyjnej. W ubiegłym roku przygotowaliśmy dziewiętnaście opracowań kierowanych do prezesa Rady Ministrów – dziesięć to były raporty specjalne, dziewięć to informacje sygnałowe. Braliśmy również udział w osłonie antykorupcyjnej – w ubiegłym roku działaniem biura było objętych trzydzieści rozmaitych przedsięwzięć. Prowadzimy bardzo aktywną współpracę z resortami i innymi instytucjami, które są obejmowane osłoną antykorupcyjną.

Obserwujemy wzrost zaufania społecznego do biura. W ubiegłym roku zostaliśmy ujęci w badaniach dotyczących zaufania wobec instytucji publicznych. Dostaliśmy około 36% głosów pozytywnych, a, co nas cieszy, tylko 10% respondentów ma jednoznaczną negatywną opinię o biurze; wcześniej było to około 30%. Przekłada się to również na ilość informacji wpływających do biura. W ubiegłym roku do biura wpłynęło trzynaście tysięcy siedemset sześć sygnałów o potencjalnych przypadkach korupcji, to jest o ponad pięć tysięcy więcej niż w latach ubiegłych.

Dziękuję za możliwość krótkiej prezentacji. Starałem się być syntetyczny, mając świadomość, że Wysoka Komisja dysponuje dokumentem – informacją o wynikach działania CBA w ubiegłym roku. Dziękuję bardzo.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję, Panie Ministrze.

Rozpoczniemy teraz dyskusję. Będzie możliwość zadania pytań.

Może rozpocznę, ponieważ ciągle patrzę na ostatnią stronę tego sprawozdania i myślę, że panów senatorów również zainteresuje to, co chcą powiedzieć. Mianowicie chodzi o stan zatrudnienia i cały ruch kadrowy. Trudno zresztą tego nie zauważyć, prawda? Jest napisane, że prawie 1/4 etatów nie jest obsadzona, i to 1/4 etatów funkcjonariuszy, czyli tych najcenniejszych osób, na których jest oparta działalność CBA. Poza tym trudno nie zauważyć tego, że w ciągu roku jest duży ruch kadrowy. Czterdziestu ośmiu funkcjonariuszy odeszło... przepraszam, sześćdziesięciu dwóch odeszło, czterdziestu ośmiu zatrudniono. Procentowo może nie jest to tak dużo, ale jednak ten ruch jakiś jest. W związku z tym mam pytania do pana ministra. Dlaczego 25% etatów nie jest obsadzonych? Rozumiemy, że jakoś tej służby w głównej mierze zależy od potencjału ludzkiego. Jeżeli są pieniądze na te etaty, to dlaczego nie można ich zappełnić? Czy dlatego, że rekrutacja jest tak bardzo wymagająca i trudno znaleźć odpowiednich ludzi? A może są jakieś inne powody, dla których nie ma tych pracowników, którzy tam powinni być? To jest nie mniej niepokojące, niż ten ruch kadrowy w ciągu roku, bo jest on chyba dosyć normalny.

Może pozwolę sobie na uwagę czy przypuszczenie trochę za daleko idące, że z punktu widzenia tych, którzy są tam zatrudnieni, ta rezerwa etatowa może nie jest taka zła, bo skoro pan ma na te pieniądze, to trzeba je jakoś rozdysponować. Ale kiedy patrzymy na to przez pryzmat interesów państwa, a to jest główny cel działalności CBA, to chyba chciałby pan, jako szef tej służby, mieć tych pracowników, których przecież wolno panu mieć, i przez to

mieć większe możliwości działania. Działalność biura w ubiegłych latach, jak pamiętam i jak wynika z wcześniejszych sprawozdań, wskazuje na to, że jest to taka agenda bezpieczeństwa państwa. Biuro ma co robić. Jak pamiętam, zgodziliśmy się w ubiegłym roku, że to zagrożenie dla interesów państwa może się nieustannie pogłębiać, biorąc pod uwagę to, że Polska jest ciągle uważana za atrakcyjne miejsce do inwestowania, do robienia interesów. Na tym tle może dochodzić do naruszenia prawa, do styku różnych interesów kontradiktoryjnych, na czym może cierpieć interes państwa i obywateli. Krótko mówiąc, co z tą 1/4 wolnych etatów? Jeżeli panów interesuje ta sama sprawa, to możecie to rozwinąć, a potem pan minister odpowie.

Proszę bardzo.

### **Senator Aleksander Świeykowski:**

Dziękuję.

Też zwróciłem uwagę na te 25%. Podobna sytuacja, choć skala nie jest taka, występuje w Policji. Tam również są nieobsadzone etaty, niewykorzystane. Jak rozmawiałem z ludźmi, którzy w poszczególnych komendach są za to odpowiedzialni, to okazało się, że jest to w jakiś sposób kalkulowane. Ten fundusz jest potem wykorzystywany w innych celach. Czy tu działa ten sam mechanizm co w Policji? Jeśli chodzi o rotację, to przecież te pięćdziesiąt osób było zaangażowanych w konkretne sprawy. Gdzie te osoby odchodzą? Czy do prywatnych biur detektywistycznych? Ci ludzie wynoszą konkretną wiedzę na temat spraw, którymi CBA się zajmuje. Czy jest to kontrolowane? To jest jedna sprawa.

Drugie pytanie dotyczy afer związanych z paliwami płynnymi, naciągania VAT itd. Przecież od dwudziestu lat bez przerwy słyszymy – właściwie co pół roku albo i częściej – o kolejnych gniazdach tego typu przestępczości. Największa afera była chyba na Śląsku, bez przerwy informowano o aresztowaniach – że już sto, sto pięćdziesiąt osób siedzi. Czy ta sprawa została już zakończona? Czy są kolejne? Czy jakieś nowe mechanizmy są odkrywane? Nie wyobrażam sobie, żeby można było bez przerwy wykorzystywać luki w prawie do tego typu działalności przestępczej. A może po prostu ludzie wiedzą, że inni zostali skazani za stosowanie określonego mechanizmu, a mimo to stosują to samo? Nie wiem, jaki mechanizm tutaj działa.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Czy panowie senatorowie chcieliby jeszcze coś dodać? Pan senator Paszkowski i pan senator Kutz, po kolei. Bardzo proszę.

### **Senator Bohdan Paszkowski:**

Dziękuję.

Zadam kilka pytań. Pierwsze dotyczy opracowań skierowanych do prezesa Rady Ministrów. Czy pan minister mógłby to przybliżyć? Już nie pytam ściśle o tematykę, chyba że pan minister mógłby trochę ujawnić, być może w kontekście możliwości... Jaki jest mechanizm? Czy to powstaje z inicjatywy CBA, czy też są kierowane jakies



wnioski od prezesa Rady Ministrów itd.? Zatem chodzi mi o mechanizm i ewentualne skutki... Czego państwo oczekujecie po stworzeniu tych raportów lub informacji sygnałnych? Czy kryterium jest konieczność poinformowania prezesa Rady Ministrów, bo oczekujecie jakiejś jego interwencji, czy to legislacyjnej, czy jakiejś innej, doraźnej itd.? Chciałbym też zapytać o tak zwaną osłonę antykorupcyjną. Jak pan ocenia jej efektywność? Pytam chociażby w kontekście planu inwestycji drogowych itd. Skądinąd one były objęte w szerokim zakresie tą osłoną antykorupcyjną. Weźmy pod uwagę okoliczności – było dużo różnych perturbacji związanych z niewypłacaniem pieniędzy różnym przedsiębiorstwom zaangażowanym w ten cały proces inwestycyjny, podwykonawcom itd. Czy w ślad za tą osłoną państwo podejmowaliście czynności, nazwijmy to, procesowe? Był to bowiem proces zły z punktu widzenia społecznego. Czy doszło do ewidentnego naruszenia, niedopełnienia obowiązków przez administrację rządową czy instytucje rządowe? Czy mógłby pan odpowiedzieć?

Była mowa o tak zwanych oświadczeniach majątkowych – państwo je sprawdzacie, przeprowadzacie kontrolę itd. Mam pytanie dotyczące oceny tego, jak one wglądają, jakie informacje są tam ujawniane itd., co te zobowiązane osoby muszą podać. Czy to przynosi efekty? Czy może państwo widzieć potrzebę zmiany zakresu przedmiotowego, a być może podmiotowego tych oświadczeń majątkowych? Wiem, że są różnice chociażby w samych ankietach, nazwijmy to, dla urzędników samorządowych, administracji państwowej. Nie wiadomo, z czego to wynika, dlatego o to pytam.

Zapytam też o kwestie, które tutaj państwo zasygnalizowaliście. Chodzi o konkretne postępowania. Chyba najgłośniejsza w ostatnim czasie była sprawa związana z przetargami komputerowymi w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Tutaj jest informacja o aktach oskarżenia itd. I teraz pytanie. Czy uważacie państwo sprawę za zamkniętą – mam na myśli skierowanie aktów oskarżenia wobec osób, które są objęte postępowaniem – czy może w dalszym ciągu trwają czynności procesowo-operacyjne CBA i sprawa będzie zataczała szersze kręgi? Czy chodzi nie tylko o Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, lecz także inne instytucje na szczeblu centralnym? I jeszcze jedno. Z tego, co wiem, firmy informatyczne chętnie zatrudniają w różnych pionach albo byłych urzędników państwowych, albo funkcjonariuszy państwowych. Czy tymi aktami oskarżenia są również objęte osoby z firm informatycznych, które dawniej zajmowały...

*(Głos z sali: Pracowały w CBA...)*

Nie w CBA, bez przesady, ale mogły pracować w urzędach administracji publicznej albo w instytucjach publicznych. Chodzi mi o ten kontekst. Jest taka praktyka. Sam pan wie, że wiele osób z różnych służb czy urzędów znajduje później zatrudnienie w takich firmach. Czy w tej sytuacji mamy z tym do czynienia?

I już ostatnie pytanie, ale związane z konkretnym przykładem. Otóż jest tu opisana sprawa marszałka województwa podkarpackiego. Czy mógłby pan przybliżyć, bo mam sprzeczne informacje, jak ta sprawa się zakończyła lub się kończy? Jak zakończyły się postępowania sądowe w stosunku do tego marszałka i ewentualnie innych osób, które były w to zamieszane?

## **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję.  
Pan senator Kutz.

## **Senator Kazimierz Kutz:**

Jestem lekko omsknęty, bo jak pan senator zaczyna, to nie wiadomo, kiedy skończy i człowiek trochę słabnie. Ale ja mam...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę pana, niech pan nie dotyka spraw śląskich, bo mieliśmy teraz nie rozmawiać na ten temat. Zadam dwa bardzo banalne pytania. Szokująca jest dla mnie wiadomość, że ludzie nie chcą u was pracować. To jest bardzo poważna sprawa. Pan będzie nam odpowiadał... Wiem, że jesteście szczególną placówką, że jak się do niej wchodzi, to się wchodzi w pewną strefę lęku albo nawet niebezpieczeństwa. Mówię o takich rodzinnych strachach wobec tego miejsca. Ale myślę, że rozwiązanie jest banalnie proste – trzeba po prostu podwyższyć dwukrotnie pensję. Za tak niebezpieczną pracę trzeba dobrze płacić. Przecież od tego zależy interes państwa. Jak się kogoś przyjmuje na dane stanowisko, to daje się mu dobre pieniądze, bo się korzysta z jego talentów itd.

Drugie pytanie dotyczy rankingów, takiego trochę uproszczonego myślenia. Jak wygląda nasz kraj, wasza placówka w europejskim rankingu podobnych instytucji? Musicie się orientować w tej sprawie. Jak panowie wiecie, polscy piłkarze są na siedemdziesiątym drugim miejscu. Jak to wygląda z waszej strony? Czy jesteście dobrze postrzegani w tych bratnich organizmach dwudziestu siedmiu państw unijnych? Dzięki.

## **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Panie Ministrze, bardzo proszę o odpowiedź w takim zakresie, w jakim pan uzna za stosowne.

## **Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik:**

Pozwolę sobie rozpocząć od ostatniego pytania. Jestem osobą, jak mi się wydaje, skromną i z dystansem do siebie, ciężko mi się chwalić, jak biuro jest postrzegane za granicą, ale wydaje się, że jest postrzegane bardzo dobrze. Przykładem tego było powierzenie nam organizacji konferencji, o której wspomniałem – to swoistego rodzaju wyróżnienie ze strony innych służb we wszystkich państwach Unii Europejskiej; a w niektórych są one naszymi odpowiednikami. Jeżeli chodzi o państwa Unii, to jesteśmy, obok służby łotewskiej, jedną z tych, która ma najszersze uprawnienia i do pracy operacyjnej, i do pracy kontrolnej. Z reguły kwestiami antykorupcyjnymi w państwach unijnych zajmują się urzędy zbliżone albo do rzecznika praw obywatelskich, albo istniejące gdzieś przy prokuraturze, albo jednostki ministerstw spraw wewnętrznych. Jesteśmy często podawani na różnych forach

międzynarodowych jako przykład i wzór, nawet w Austrii utworzono dwa lata temu służbę antykorupcyjną, częściowo wzorując się na naszych rozwiązaniach. Często spotykamy się z pozytywnymi uwagami na temat kształtu CBA, niezależności politycznej CBA i tych mechanizmów, które pozwalają nam funkcjonować w sposób niezależny. Instytucje międzynarodowe i bratnie służby obserwują się wzajemnie. Na początku działania CBA byliśmy krytykowani ze względu na ryzyko upolitycznienia służby i na to, że poprzednim szefem CBA był aktywny polityk. Ale mamy więcej powodów do zadowolenia niż kompleksów. Porównując się do innych służb... Wspomniałem o służbie lotewskiej, której uprawnienia są trochę szersze niż nasze, bo pełni ona jeszcze rolę taką, jak nasza Państwowa Komisja Wyborcza, kontroluje bardzo szczegółowo finanse państwa. Jesteśmy trochę krytykowani za podporządkowanie szefa CBA premierowi. Instytucje międzynarodowe dostrzegają w tym ewentualne ryzyko czy potencjalną możliwość upolitycznienia tego stanowiska. W większości instytucji niezależnych ten tryb wyboru i mianowania jest mieszany, wprowadzie na wniosek premiera, to jednak powołuje prezydent, u nas to wygląda inaczej.

Jeżeli chodzi o kwestie finansowe i kwestie przyjęć, to chciałbym coś wyjaśnić. Otóż mamy olbrzymią liczbę kandydatów chętnych do służby w CBA, aczkolwiek to, co mówi pan senator, mówiąc, że zarobki powinny być wyższe, to miód na moje serce, bo w CBA przez ostatnich pięć lat zarobki nie wzrosły, pozostają na identycznym poziomie, co wynika z tego, że nasza siatka płac jest siatką kwotową, a nie mnożnikową. Zatem te kwoty nie uległy zmianie i funkcjonariusze, których podstawa wynagrodzenia przez sześć, siedem lat się zmieniła, zarabiają tyle samo. W innych służbach były podwyżki, a to powoduje, że nasi funkcjonariusze zarabiają relatywnie mniej, niż koledzy w innych służbach. Ale mamy bardzo dużą liczbę chętnych do służby w CBA, a kwestie związane z wakatem, który się utrzymuje, wynikają jedynie z formalnego charakteru tego wakatu, ponieważ wprowadziliśmy sobie etat trochę życzeniowy, zakładając, że biuro powinno w przyszłości liczyć tysiąc osób, ale nie wiązało się to ze zmianą budżetu biura. W związku z tym ten wakat ma inny charakter, niż wakat w Policji. My po prostu nie dostajemy środków na ten wakat. Tworząc zaś siatkę etatową – której nie było w CBA, kiedy zostałem jego szefem – określiliśmy kształt delegatur. Na przykład delegatura w Katowicach liczy sto osób, delegatura w Warszawie także, chociaż faktycznie jest tam zatrudnionych siedemdziesiąt kilka osób. Ale to nie jest wakat, z którego pieniądze są przeznaczane na płace. Po prostu mamy taki budżet na płace i on nas ogranicza pod względem zatrudnienia. Gdybyśmy mieli większy budżet na płace – a minister finansów i premier nie chcą nam go zwiększyć – to zatrudnilibyśmy kilkadziesiąt osób więcej. To jest tylko ta kwestia.

Znajdujemy się w coraz bardziej dramatycznej sytuacji finansowej, choć może nie zagraża ona istnieniu biura. Przy tym samym budżecie co roku zwiększają się o 1% wydatki związane z wysługą lat. W tym roku w biurze nie było żadnych premii, jakie są w innych służbach; z reguły raz, dwa razy do roku, na święta funkcjonariusze dostają drobne pieniądze. My po prostu nie mamy wolnych pie-

niędzy. Powiem obrazowo, że mamy już głowę pod sufitem i tracimy możliwość finansowania służby. Zarządzam biurem, decydując o jednostkowych przyjęciach. Bardzo rozważamy tego typu decyzje. Środki budżetowe, którymi dysponujemy w tym roku – zakładając, że funkcjonariusze nie odejdą – pozwalają nam na zatrudnienie w CBA nowych ośmiu, dziesięciu osób. Biorąc pod uwagę to, że mamy kilkanaście jednostek, jest to niewystarczające. I stąd się bierze ten wakat, ale to nie jest wakat w budżecie, tylko na papierze, w strukturze biura.

(*Senator Kazimierz Kut:* A jaka jest u was przeciętna pensja?)

Średnie wynagrodzenie funkcjonariuszy w ubiegłym roku wynosiło około 5 tysięcy 600 zł.

(*Senator Kazimierz Kut:* To jest śmieszne.)

To jest średnie uposażenie, zawyżam to trochę swoją pensją, ale większość funkcjonariuszy zarabia poniżej tej kwoty. Faktycznie wysokość zarobków stanowi dla nas coraz większy problem.

Postaram się też odpowiedzieć na te poprzednie pytania, dotyczące zatrudnienia. Otóż uważamy, że w ubiegłym roku rotacja nie była wyjątkowo duża. Jest to średni poziom – około 3–5% kadry podlega rotacji. W porównaniu do innych służb, bo to też obserwujemy, była ona stosunkowo niewielka. Na przykład w ABW rotacja w ubiegłym roku wyniosła około 10%. Było bardzo dużo odejść. Ta rotacja wynika z kilku powodów. Przede wszystkim jest wynikiem indywidualnych decyzji funkcjonariuszy, którzy decydują się przejść na emeryturę. W kilku wypadkach ci funkcjonariusze przenieśli się do Policji albo do ABW, ale też traktujemy ich jako tych odchodzących. Nie obserwujemy zaś, żeby funkcjonariusze odchodzili do organizacji detektywistycznych czy firm, których działalność może być kontrowersyjna. Jest to naturalny proces, związany również ze stanem zdrowia. Z kilku osób musieliśmy zrezygnować z uwagi na kontuzje odniesione w czasie służby albo na pogarszający się stan zdrowia. Staramy się rozstawać z funkcjonariuszami w taki sposób, żeby nie powstawały później książki na ten temat i żeby frustracja wyniesiona na zewnątrz nie szkodziła służbie. W miejsce odchodzących funkcjonariuszy świadomie zatrudniamy większą liczbę pracowników, którzy są równie efektywni, tańsi, mówiąc cynicznie, niż funkcjonariusze i mogą wykonywać wiele obowiązków związanych z kadrami, finansami, obsługą sekretariatów.

### **Senator Aleksander Świewkowski:**

Przepraszam, chciałbym o coś dopytać. Wyobraźmy sobie taką sytuację: przychodzi do was pracownik, nie mówię, że wysłany przez kogoś, przez jakieś środowisko, ale na przykład nawiązuje kontakty z jakimś środowiskiem, które może mieć wątpliwości, obawy, że będzie kontrolowane, albo chciałoby poznać mechanizmy, którymi się posługujecie w codziennej pracy. To środowisko nawiązuje kontakt z takim pracownikiem, mówi: słuchaj, tam dostajesz 5–7 tysięcy, jak przyjdiesz do nas, to my ci damy 10 tysięcy, nieoficjalnie. Oficjalnie możesz dostać mniej, żeby nie było podejrzeń. Wynagrodzimy ci to, ale chcemy poznać mechanizmy, chcemy wiedzieć, jak to

funkcjonuje i co nam może grozić. Teoretycznie można sobie wyobrazić taką sytuację. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że taka sytuacja może powstać i czy kontrolujecie osoby, które odchodzą?

### **Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik:**

Tak – i tych, którzy odchodzą, i tych, którzy przychodzą. Jeżeli chodzi o zabezpieczenie biura przed możliwością infiltracji przez inne służby czy grupy przestępcze, to mamy pewien system zabezpieczeń, choć nie jest on doskonały. Niemalże normą jest to, że kandydaci są poddawani badaniom poligraficznym, a jednym z głównych pytań jest to, czy zostali skierowani do CBA przez grupę przestępczą czy inne służby. Tego typu pytanie jest zadawane. Mamy również komórkę spraw wewnętrznych i Departament Ochrony, który monitoruje niewłaściwe zachowanie, niewłaściwe relacje funkcjonariuszy. Oni są również certyfikowani, jeżeli chodzi o dostęp do informacji niejawnych, tak jak funkcjonariusze ABW, kontrwywiadu. Te standardy, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo, o którym pan senator wspominał, czyli uniemożliwienie infiltrowania CBA czy wnoszenia informacji, są bardzo wysokie i rygorystyczne. Obecnie nie jest to już taki problem, ale książki pisane przez funkcjonariuszy, między innymi jednego z posłów, czy epatowanie wiedzą tajemną przez byłe kierownictwo CBA na pewno nie służyły bezpieczeństwu informacji, za to pokazywały elementy pracy, o której obywatele nie powinni wiedzieć z uwagi na konieczność efektywnego wykonywania zadań w przyszłości.

Nie wiem, czy odpowiedziałem na pytanie pana senatora, ale mamy taką świadomość i taki system bezpieczeństwa.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Jeżeli chodzi o oświadczenia majątkowe, to jest to dla nas duże obciążenie i nie jesteśmy szczęśliwi z powodu takiego kształtu przepisów i zasad wypełniania oświadczeń majątkowych. Nie ma inicjatywy ustawodawczej, w związku z tym ciężko nam cokolwiek proponować, aczkolwiek podjęliśmy z KPRM próbę uporządkowania przepisów wykonawczych regulujących wypełnianie oświadczeń majątkowych. O ile dobrze pamiętam, jest dwadzieścia kilka różnych wzorów oświadczeń wypełnianych według różnych zasad, a te kwestie są regulowane przez kilkanaście aktów wykonawczych, od rozporządzeń prezydenckich, poprzez zarządzenia poszczególnych ministrów. Nie mamy jednolitego wzoru. Jeżeli to ma być efektywne narzędzie monitorujące stan posiadania osób pełniących funkcje publiczne, to powinien istnieć jeden wzór, najlepiej wzór elektroniczny, tak aby system komputerowy typował anomalie, a nie my ręcznie. Oświadczenia majątkowe składa w Polsce co roku około trzystu tysięcy różnych urzędników, są one wypełnione ręcznie, według różnych wzorów i są bardzo nieprecyzyjne. Powoduje to liczne utrudnienia, choćby takie, jak konieczność pozyskiwania danych bankowych bez wiedzy osób, a musimy robić to na piechotę, występować do kilkuset instytucji finansowych. Jest to dla nas bardzo skomplikowane. Wydaje się też, że sankcja za nieprawi-

dlowe wypełnienie oświadczenia majątkowego w postaci odpowiedzialności karnej jak za złożenie fałszywych zeznań nie powinna być tą sankcją podstawową. Wydaje się, że dla urzędników, osób pełniących funkcje publiczne powinny być to sankcje zawodowe, dyscyplinarne, na przykład zakaz pełnienia funkcji, możliwość odwołania. Mówię teraz o oświadczeniach majątkowych w kontekście stanu posiadania, ale przecież w oświadczeniach majątkowych deklaruje się udział w spółkach prawa handlowego. Na podstawie oświadczeń majątkowych stwierdzamy złamanie ustawy antykorupcyjnej. Tutaj też panuje pewien chaos prawny, ponieważ jeśli chodzi o urzędników samorządowych, to kierujemy wnioski o ich odwołanie. Wywołuje to wiele kontrowersji. Oni nie zawsze są odwoływani, a kiedy są odwoływani, to czasem dzieje się tak, jak w jednej z rad powiatu, która jednego wieczora odwołała starostę, zarząd powiatu się rozwiązał, a następnego dnia się powołał. Skutek był taki, że starosta otrzymał prawo do odprawy – członkowie zarządu również – bo został zwolniony z pracy jednego dnia, a następnego dnia powołany. Mamy wykaz tego typu anomalii i rozmawiamy z Kancelarią Prezesa Rady Ministrów na temat ujednoczenia oświadczeń majątkowych, ale wydaje się, że jest tu potrzebna szersza reforma istoty oświadczeń majątkowych, bo gdzieś ją zatraciliśmy. A jeśli chodzi o wszczynanie postępowania karnego i naszą niewielką efektywność na tym polu... Żeby postawić komuś zarzuty złożenia fałszywych zeznań, trzeba wykazać umyślność. Mówiąc wprost, ściganie urzędników przez prokuraturę wydaje się nie do końca adekwatne i często nas frustruje, tracimy czas. Frustruje to również osoby kontrolowane, które też mają prawo nie do końca wiedzieć, co należy wpisać w danej rubryce.

Teraz kwestia osłony antykorupcyjnej. Trudno mi oceniać projekt, który jest zarządzany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, ale wydaje się, że jest to narzędzie całkiem efektywne – choć może mało efektowne – poprzez to, że osłona antykorupcyjna nie ma nic wspólnego z działalnością wykrywczą, bo kiedy mamy informację o patologiach, to wdrażamy inne działania. Osłonę antykorupcyjną traktujemy jako taką swoistą nakładkę systemową na różne projekty, które powinny być prowadzone z wyjątkową dbałością i podlegać szczególnemu nadzorowi. Osłona funkcjonuje, daje nam z jednej strony możliwość zadawania oficjalnie pytań w różnych instytucjach i daje możliwość instytucjom czy poszczególnym ministrom prowadzenia z nami oficjalnej, usystematyzowanej korespondencji, bez konieczności działań operacyjnych i szpiegowania się wzajemnie. Ciężko mówić o jej wynikach, bo ciężko wykazywać, ile przestępstw uniknęliśmy przez to, że nasi funkcjonariusze pojawiają się cyklicznie w instytucjach. Ale ma to też taki element odstrasżający – osoby, które biją rekordy kryminalne, które są związane z działalnością przestępczą, z reguły nie przystępują do przetargów, nie wchodzą w relacje z urzędnikami, którzy są objęci osłoną antykorupcyjną, przewidując, że będzie to na pewno szybko ujawnione przez służby. Ma to walor profilaktyczny i prewencyjny. Ale, jak podkreślam, dla mnie osłona antykorupcyjna jest takim dodatkowym elementem, który zmusza funkcjonariuszy publicznych – i mnie, i moich funkcjonariuszy, ale również przedstawicieli innych instytucji – do



współpracy, którą mogliby również kontynuować bez tej osłony. Zatem to jest takie zaakcentowanie wagi tej sprawy. Obecnie prowadzimy około trzydziestu takich postępowań. Zgodę na to wydaje premier. Każdorazowo jesteśmy podzieleni pracą z Agencją Bezpieczeństwa Wewnętrznego i ze Służbą Kontrwywiadu Wojskowego. SKW zajmuje się całym sektorem obronnym, ABW zajmuje się infrastrukturą, prywatyzacją, sprawami związanymi z przemysłem. CBA zaś zajmuje się rynkiem farmaceutycznym, informatycznym i zamówieniami publicznymi...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Skupiamy się głównie na tych obszarach z uwagi na to, że mamy kompetencje teleinformatyczne, jeśli chodzi o osłonę projektów teleinformatycznych.

Jeżeli chodzi o opracowania, które powstają w biurze, to one powstają z naszej inicjatywy, nikt nas nie zobowiązał do tworzenia tego typu raportów. Opracowania mają różną formę. Raporty specjalne z reguły dotyczą problemów prawnych, luk prawnych czy zjawisk, które są niekorzystne dla państwa, z kolei informacje, sygnały dotyczą poszczególnych nieprawidłowości. Z uwagi na niejawną charakter tych opracowań i niejawną tytuły, mogące sugerować, na jaki temat biuro koresponduje z premierem, nie chcę tego wymieniać. Ale dotyczą bardzo szerokiego spektrum spraw – potencjalnych konfliktów interesów wysokich urzędników publicznych, zagrożeń związanych z projektami infrastrukturalnymi, budową dróg. Jest to bardzo rozległa dziedzina naszej działalności. Ocena tych opracowań należy do premiera. Wydaje się, że jakość tych opracowań jest dobra. Mają one na celu uniemożliwienie wystąpienia nieprawidłowości. Z reguły sugerujemy, rekomendujemy sposób rozwiązania danego problemu, ewentualnie rekomendujemy przekazanie danej informacji do poszczególnego ministra, ponieważ wszystkie raporty specjalne, informacje sygnałowe możemy kierować tylko do premiera, prezydenta, marszałków Sejmu i Senatu. Ale z reguły głównym adresatem jest premier, w wyjątkowych sytuacjach – były to dwa albo trzy razy – taką informację kierowałem również do prezydenta Rzeczypospolitej.

Jeżeli chodzi o kwestie przestępczości gospodarczej, o VAT, afery paliwowe, to ewoluuje to tak, jak ewoluują przestępcy. To nie jest główna dziedzina naszej działalności. Sprawa paliwowa opisana w sprawozdaniu dotyczyła korupcji, dlatego to my się nią zajmowaliśmy, zwykle taki materiał jest przekazywany albo do ABW, albo do Policji. Przestępcy, tak zwane białe kołnierzyki, ewoluują. Przestępstwa z VAT, karuzele vatowskie są czymś bardzo popularnym, można dokonywać przestępstw na wszystkim, co nie jest indywidualnie oznaczone. To fikcyjny eksport. Jest wiele mechanizmów – od handlu złotem poprzez handel paliwami, w ostatnim czasie również handel telefonami. Jest wiele mechanizmów, które umożliwiają wyłudzenie podatku VAT, ale musiałbym bardziej mówić o swoich doświadczeniach z czasów CBS, bo to Centralne Biuro Śledcze było głównym biurem, które prowadziło sprawy gospodarcze, sprawy paliwowe, sprawę tak zwaną mafii paliwowej i wiele innych.

Jeżeli chodzi o wakat, to mam nadzieję, że to wszystko wyjaśniłem, przybliżyłem. To jest kwestia techniczna.

Teoretycznie etat mógłby liczyć dwa tysiące, a zatrudnienie byłoby na tym samym poziomie.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Daje to wyobrażenie o potrzebach. Jest pan senator Rulewski... Dyskusja na temat miast i województw, w których nie mamy delegatur, jest dla mnie frustrująca. Jestem po rozmowie z prezydentem Bydgoszczy, ale jesteśmy zmuszeni do rezygnacji z tej lokalizacji z uwagi na to, że nie udało mi się teraz i nie uda mi się przez kolejne lata przekonać prezesa Rady Ministrów do zwiększenia budżetu biura, co umożliwiłoby nam zwiększanie zatrudnienia. Jak powiedziałem na początku, biuro nie zostało zbudowane i nie ma stabilizacji. To jest stagnacja, nie ukończono procesu budowy biura, ten proces został zatrzymany przez brak środków. Nie udaje mi się zwiększyć etatu – jest to po prostu niemożliwe – czy pozyskać nowych delegatur tam, gdzie ich nie mamy. Jest to smutne, ale w województwach kujawsko-pomorskim, warmińsko-mazurskim, świętokrzyskim, gorzowskim nie ma delegatur, nie wiemy, co się tam dzieje, jeżeli chodzi o kwestie antykorupcyjne, nie wiemy, czy kielkują tam procesy, których nie możemy wykryć z uwagi na brak placówek w tych miejscach.

Jeżeli coś pominąłem...

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Dziękuję bardzo.

Jeżeli panowie senatorowie chcą jeszcze o coś dopytać...

### **Senator Aleksander Świeykowski:**

Przepraszam, wychodziłem, więc nie wiem, czy wspominał pan o tych dwóch postępowaniach szczegółowych.

### **Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik:**

O postępowaniach... A przepraszam. Jeżeli chodzi o sprawę marszałka Karapyty, to nie chciałbym wchodzić w szczegóły. To, co można powiedzieć, mówimy w mediach. Toczy się postępowanie przygotowawcze dotyczące korumpowania przez tego urzędnika, ale również wielu innych wątków związanych z jego działalnością na tym terenie. O ile pamiętam, teraz osoba ta jest objęta zarzutami o charakterze korupcyjnym, o charakterze seksualnym; jest nie tylko zarzut korupcji, ale też sprawa obyczajowa. Toczy się dosyć zaawansowane śledztwo prowadzone przez Wydział do spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji prokuratury lubelskiej, my w tym śledztwie jesteśmy bardzo aktywni. Niezależnie od tego śledztwa dalej są prowadzone czynności operacyjne.

Jeżeli chodzi o sprawę informatyczną, to głównym wątkiem tego postępowania jest korupcja w Centrum Projektów Informatycznych; to była jednostka ministra spraw wewnętrznych i administracji. Wysoka Komisja doskonale wie, że w tej sprawie zarzuty otrzymał były wiceminister spraw wewnętrznych i administracji, nadzorujący tę jednostkę minister Drożdż. Jeżeli chodzi o wątek korupcji, to sprawa dotyczy i resortu spraw wewnętrznych, i Policji, bo

przestępstwo popełniali moi byli koledzy z Policji, którzy byli dyrektorami w czasie, kiedy ja byłem dyrektorem CBS. To jest dla mnie wyjątkowo smutne i żenujące.

Wątek korupcji w tym ministerstwie jest ostatecznie wyjaśniony. Śledztwo w tej sprawie powinno zbliżyć się do końca, niemniej jednak biuro prowadzi jeszcze kilka spraw operacyjnych dotyczących korupcji przy informatyzacji w innych instytucjach. Prowadzimy działania kontrolne w innych instytucjach, również w innych ministerstwach. Podchodzimy do tej sprawy szerzej niż tylko w kontekście korupcji w resorcie spraw wewnętrznych. Dla nas jest to taka sprawa bez końca, bez dna, aczkolwiek ograniczają nas możliwości prawne i okres przedawnienia. Nie wszystkie czyny możemy prześwietlić z uwagi na czas, jaki minął. A wydaje się, że sprawa korupcji przy informatyzacji państwa sprowadzała się bardziej do komputeryzacji naszego państwa i to komputeryzacji dokonanej w większości wypadków pod dyktando koncernów informatycznych; lepsza była koordynacja tych koncernów, niż państwa. Ale dla nas ten temat jest w dalszym ciągu otwarty. Jesteśmy bardzo zaangażowani i w działania operacyjne, i w działania kontrolne, i w działania śledcze w tej sprawie, że nie wspomnę o bliskiej współpracy z Departamentem Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych i o działaniach, które prowadzimy na terenie USA, związanych z działaniami korupcyjnymi tamtejszych firm na terenie naszego kraju.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Jeżeli panowie senatorowie...  
(*Wypowiedź poza mikrofonem*)  
Jeszcze jedno? Proszę, bo już czekają...

### **Senator Aleksander Świeykowski:**

Jeszcze jedno pytanie, króciutkie, choć nie wiem, czy uzyskam na nie odpowiedź. Media informowały o manipulacjach przy pana samochodzie. Czy ta sprawa jest już wyjaśniona? Czy ktoś został zidentyfikowany? Czy to był jednorazowy wypadek? Jak to wygląda?

### **Szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Paweł Wojtunik:**

Prokuratura z własnej inicjatywy wszczęła śledztwo w tej sprawie. Toczy się śledztwo, w którym jestem pokrzywdzonym, w ostatnim czasie byłem dodatkowo przesłuchiwany. Mając własne doświadczenie policyjne, jestem sceptykiem, jeżeli chodzi o możliwość wykrycia sprawców, ale ewidentnie, co stwierdził biegły, ktoś poluzował pięć śrub w lewym przednim kole mojego samochodu. Z uwagi na mnogość spraw, w jakich brałem udział – w czasie, kiedy byłem dyrektorem CBS, zastępcą dyrektora CBS zawsze nadzorowałem działania o charakterze specjalnym, bo byłem naczelnikiem Zarządu Operacji Specjalnych, później byłem zastępcą, który nadzorował wszystkich świadków koronnych w kraju oraz wszystkie operacje specjalne z udziałem policjantów pod przykryciem, do moich obowiązków należało wydawanie zgody na użycie wydziałów realizacyjnych, obserwacji, dokładałam do tego jeszcze pewną aktywność w CBA – ciężko mi wytypować, kto mógł mi to zrobić. Nie zmienia to absolutnie niczego w moim działaniu czy w sposobie funkcjonowania. To się zdarza w życiu policjanta.

(*Głos z sali: Ale to jednorazowy wypadek?*)

Tak, to był pierwszy tego typu incydent. Jak na razie ostatni. Częściej sprawdzam... Jestem teraz przewrażliwiony na punkcie samochodu, aczkolwiek to nie jest sprawa, która mnie paraliżuje.

### **Przewodniczący Michał Seweryński:**

Zatem możemy uznać, że wyczerpaliśmy ten punkt porządku obrad.

Dziękuję panom senatorom, dziękuję panu ministrowi, panu dyrektorowi. Przechodzimy za chwilę do następnego punktu, bo dzisiejszy porządek obrad jest długi. Mieliśmy zacząć o 12.00, a już jest później. Myślę, że zdołamy jakoś wytrzymać, o co apeluję. To jest trzecia lista na dzisiaj.

Dziękuję bardzo.

Zamykam posiedzenie.

(*Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 16*)

Kancelaria Senatu

Opracowanie:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk i łamanie: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii